Nr. 135 „NAPRZÓD" Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 135 Kraków, poniedziałek 16 czerwca 1924 Rocznik XXXIII

Cena numeru 15 groszy

Redakcja i Administracja Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświąteoznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Czy obowiązują u nas sądy doraźne?

Sprawa skazanego niedawno na śmierć i rozstrzelanego Józefa Janoty, — którego broniłem z urzędu, — nasuwa mi, jako prawnikowi, szereg uwag.

Ten sąd doraźny, który odbył się nad Janotą, był niespodzianką nietylko dla szerokiego ogółu społeczeństwa — ale i dla kół prawniczych, których większość może nie domyślała się nawet, że istnieją u nas obecnie sądy doraźne.

Sądy te bowiem są tego rodzaju, że zaistnieć muszą specjalne, wyjątkowe okoliczności, przewidziane ustawą, które powodują zaprowadzenie tych sądów i muszą one być z konieczności ograniczone w swej mocy na czas trwania tychże okoliczności.

Nie wchodząc zatem w meritum sprawy rozstrzelanego Janoty, zastanowić się musimy, czy obowiązuje u nas wogóle sąd doraźny i na jakiej podstawie?

W myśl §§ 429 i 430 austrjackiej ustawy postępowania karnego (dotychczas obowiązującej w Małopolsce) można zwyczajnie zarządzić postępowanie doraźne 1) „**tylko** w przypadkach **rozruchu**, jeśli inne środki wskazane ustawą nie wystarczają do stłumienia go", 2) „jeśli w jednym lub kilku powiatach szerzą się **morderstwo, rabunek, podpalenie**, lub **zbrodnia gwałtu publicznego z § 84 k. k.** w sposób wielce zatrważający".

W tym wypadku odbiera ustawa te przewidziane zbrodnie sądom przysięgłych i przekazuje je sądowi nadzwyczajnemu, tj. sądowi doraźnemu.

Ustawa jednak nie tylko wylicza **szczegółowo** wszystkie okoliczności, które muszą zaistnieć dla zaprowadzenia sądów doraźnych, lecz przepisuje dokładnie **specjalną formę** ogłoszenia zaprowadzenia postępowania doraźnego.

Mianowicie należy wedle przepisu § 431 u. p. k. postanowienie, zarządzające postępowanie doraźne, ogłosić w gminach, dla których je zarządzono, a to: **przy odgłosie bębna** lub **trąby** — oprócz tego zaś podać bezzwłocznie do wiadomości powszechnej **przez zawiadomienie władz gminnych, przez przylepienie obwieszczenia** na miejscach publicznych, przez pisma publiczne itd.

Zatem nie wystarcza dla ogłoszenia sądów doraźnych zwykłe wylepienie obwieszczeń, ale musi ponadto być zachowana forma specjalna ogłoszenia bębnem lub trąbą.

Wskazuje to na to, że ustawodawca chciał tą specjalną formą ogłoszenia zaznaczyć doniosłość tego sądu, podkreślić jego siłę prewencyjną, chciał wbić żywo w pamięć szerokiej publiczności ostrzeżenie przed popełnieniem czynów karygodnych, dla których przewidziano ten sąd i przed straszną karą śmierci, która grozi sprawcom tych zbrodni.

Ludność miała pojąć i głęboko zrozumieć wyjątkowość i grozę tego sądu.

Tem bardziej, że postępowanie to jest uproszczonem, przyspieszonem, nie zna śledztwa, ni aktu oskarżenia, nie zna środków prawnych — a wykonanie kary następuje prawie, że bezzwłocznie — bo w 2 lub 3 godziny — po wydaniu wyroku.

Tak było za czasów austrjackich — zaprowadzono sądy doraźne na krótki czas, w okolicznościach wyjątkowych i natychmiast znoszono te sądy, skoro tylko minęły te okoliczności.

Jakże się jednak obecnie przedstawia sprawa ta u nas w Małopolsce?

W maju 1919 roku, gdy obecny prezydent p. Wojciechowski był ministrem spraw wewnętrznych, ogłoszono u nas sąd doraźny w formie powyżej przepisanej, zaistniały bowiem zdaniem władz konieczne po temu warunki.

Od czasu tego utrwalił się byt Państwa — ustaliło się bezpieczeństwo publiczne, a czyny przewidziane dla zarządzenia sądów doraźnych stały się u nas wypadkami wyjątkowymi i nie wymagają absolutnie represji doraźnej.

Społeczeństwo dawno już zapomniało o tem, że 5 lat temu ogłoszono u nas sąd doraźny i zgasła w jego pamięci ta żywa, nadzwyczajna forma jego ogłoszenia i ta groźba i ostrzeżenie przed ponurym sądem i straszliwą karą.

Mimo to — siłą bezwładności — a może i dlatego, że władze zapomniały znieść te sądy, a nikt o to się nie upomniał, utrzymały się u nas po dziś dzień sądy doraźne — wbrew przepisowi § 446 u. p. k., wedle którego „należy odwołać postępowanie doraźne przez pisma publiczne, skoro tylko ustanie przyczyna, która dała powód do zaprowadzenia sądów doraźnych".

Formalnie zatem **prawnie** — faktycznie jednak **bezpodstawnie** istnieje i obowiązuje u nas sąd doraźny i rażącem i krzywdzącem wydać się to musi — choćby przez wzgląd na sprawę Janoty, którego rozstrzelano, gdy liczył 23 lat — a który miał pamiętać ostrzeżenie o sądzie doraźnym z przed 5 laty z 1919 r., gdy miał zaledwie 18 lat — wtedy bowiem ogłoszono postępowanie to w tej specjalnej formie ustawowej.

Zatem istnieje ten sąd wbrew duchowi i wyraźnemu przepisowi ustawy postępowania karnego, obowiązującej u nas w Małopolsce z dawnych austrjackich czasów.

Przypatrzmy się jednak jak wygląda ta sprawa w świetle ustawodawstwa polskiego.

W dawnym zaborze rosyjskim (w Kongresówce) obowiązuje już **polska** ustawa w przedmiocie sądów doraźnych z dnia 30 czerwca 1919.

Przewiduje ona jednak wyraźnie ograniczenie czasowe tych sądów na okres 6 miesięcy od chwili ogłoszenia ich i w myśl art. 2 tej ustawy można po upływie tego okresu — w razie zachodzącej potrzeby — **utrzymać** te sądy na dalsze 6 miesięcy — **ale tylko za osobną uchwałą Rady Ministrów.**

I utrzymanie tych sądów musi się znowu podać do powszechnej wiadomości w formie, przewidzianej dla ogłoszenia zaprowadzenia tych sądów.

W ten sposób ujawnia się tu co pewien czas to ostrzeżenie publiczne, ludność ma ciągle ten ustawowy głos sumienia, a ustawa spełnia w ten sposób swój cel prewencyjny.

Faktycznie też ogłasza się w Kongresówce co pewien czas utrzymanie dalsze sądów doraźnych w przeciwieństwie do Małopolski, gdzie one istnieją od lat.

Zatem zwraca się i duch ustawodawstwa naszego przeciw temu systemowi sądów doraźnych w permanencji, trwających u nas siłą bezwładności lata całe i duch ustawodawstwa polskiego, który nie zna sądów doraźnych, nieokreślonych czasowo — a ustawa nasza wykazuje w tym względzie lukę zatrważającą, której usunięcie jest koniecznem wołaniem chwili.

Kraków, 10 czerwca 1924 r.

Dr S. Fensterblau.

Poseł Kazimierz Czapiński

Kongres szwedzkiej socjalnej demokracji

II.

Stockholm, 9 czerwca.

Prace kongresu odbywają się bardzo wolno, w niezmiernym spokoju. Uderza właśnie przedewszystkiem ten spokój — żadnych okrzyków ani żadnego wzburzenia, zdumiewająca dyscyplina. Widać pozatem, że w partji niema wielkiej różnicy zdań, że stosunki są ustalone i zrównoważone. Żadnych palących i bolących kwestji.

— Tak — powiada do mnie Branting podczas śniadania wydanego na cześć zagranicznych gości, z udziałem wszystkich kierowniczych osobistości partyjnych — Szwecja stała się szczęśliwym krajem od tego czasu gdy wycofała się ze wszelkiej t. zw. „wielkiej polityki“.

— My nie mamy — dodaje drugi wódz partji tow. Möller, sekretarz partyjny i redaktor „Social-Demokraten“ — my nie mamy w partji rozbieżnych poglądów i żadnych odrębnych ugrupowań. Nawet byli „lewicowcy“ którzy obecnie wrócili do partji właściwie nie występują jako odrębny kierunek.

— Ten spokój w obradach, o którym mówicie — powiada kierownik archiwum partyjnego śniegowłosy tow. Borge — zależy od naszego spokojnego temperamentu narodowego. Nawet w niedawnej epoce burzliwych strajków powszechnych panował ten sam spokój. Pozatem przyczyniają się do tego spokoju także ustalone stosunki polityczne i wieloletnia polityczna kultura. Nawet z komunistami jesteśmy w osobistych dobrych stosunkach. Wiece mają zawsze przebieg bardzo spokojny. Wreszcie na obecnym kongresie nie mamy żadnych piekących kwestji.

Istotnie znaczna część debat — a należy zważyć iż kongres ma trwać około tygodnia — obraca się dokoła drobniejszych wniosków. Dla przykładu oto obszerna debata nad wnioskiem organizacji w Göteborgu (wszystkie wnioski są pięknie wydrukowane w osobnej książeczce) na temat konieczności współdziałania pięciu drobniejszych państw t. j. Szwecji, Norwegji, Danji, Holandji i Szwajcarji w sprawie zorganizowania wspólnej akcji na temat powszechnego rozbrojenia w Europie. Zabiera głos jeden z socjalistycznych profesorów uniwersytetu tow. Lundstedt z Uppsali (profesorów w szeregach partyjnych jest cały szereg) — wysoki, elegancki, zrównoważony, z grubym kajetem notatek w ręku — i daje w blisko godzinnym wywodzie obszerny historyczny przegląd konfliktów europejskich w ostatnich latach. Zjazd słucha bardzo uważnie. Zabiera jednak głos jeden z partyjnych wodzów tow. Engberg, redaktor z Malmö, krótko wypowiada się przeciwko wnioskowi göteborgskiemu i wywodom Lundstedt'a — poczem wniosek zostaje odrzucony, zaś propozycje Lundstedta w kwestji utworzenia nowego międzynarodowego porządku prawnego w Europie zostają przekazane Zarządowi partji.

Albo oto mamy debatę nad innym wnioskiem— w sprawie walki z alkoholizmem. Program partji powiada wyraźnie: ograniczenie alkoholizmu aż do zupełnego zakazu sprzedaży alkoholu. Wnioskodawcy żądają — jedni całkowitego skreślenia odnośnego ustępu z programu, drudzy wzmocnienia odnośnego ustępu, a należy zważyć, iż niedawno w Szwecji odrzucono zakaz alkoholu w powszechnem głosowaniu ludowem. Po krótkiem przemówieniu jednego z wpływowych tow. partyjnych Sandler'a Zjazd odrzuca wszystkie poprawki.

Pozatem Zjazd debatuje na temat czy sekretarz partji może mieć jeszcze inne funkcje; czy lokalne organizacje mogą w zakresie własnej kompetencji usuwać członków z partji; czy nie należy nieco zmienić proporcjonalny system wyborów w Szwecji.

Centralnemi atoli zagadnieniami kongresu są — 1) sprawa wyborów we wrześniu; 2) sprawa t. zw. demokracji przemysłowej. Ta druga sprawa właściwie sprowadza się do kwestji utworzenia w Szwecji komitetów fabrycznych celem kontrolowania zakładów przemysłowych przez robotników. Nad projektem odnośnej ustawy parlament właściwie obradował jednakowoż projekt został na razie odrzucony ze względów formalnych; wysłano natomiast dwóch delegatów zagranicę celem zbadania analogicznych urządzeń zagranicą. Obecny kongres szwedzki ma powziąść w tej sprawie ogólny wniosek o konieczności zaprowadzenia w Szwecji kontroli demokratycznej w zakładach przemysłowych. Co zaś do wyborów sejmowych, które mają odbyć się we wrześniu, to według słów tow. Möllera widoki dla partji są bardzo pomyślne; hasłem wyborczem dla partji będzie konieczność reformy wojskowej i pomniejszenia wydatków na wojsko; dalej ustawa o dzierżawcach rolnych, ustawa o wywłaszczeniu wielkiej własności rolnej i t. d.

— Czy partja ma oparcie także na wsi? — pytam tow. Möllera.

— Owszem. Mamy nawet delegatów chłopskich na Zjeździe. Niewątpliwie znaczna część naszych głosów przy wyborach są to głosy małorolnych. Jednakowoż znacznie większe wpływy na wsi posiadają prawica i związek chłopski. My występujemy właśnie pod hasłami ochrony dzierżawców i wywłaszczenia obszarników — oczywiście za odpowiedniem odszkodowaniem.

— A jaki jest stosunek duchowieństwa szwedzkiego do ruchu socjalistycznego?

— Duchowieństwo do naszych walk zupełnie się nie wtrąca. Tego co wy w Polsce nazywacie klerykalizmem my w Szwecji nie mamy. **W szeregach partyjnych mamy szereg księży (pastorów). Co więcej wśród posłów socjalistycznych mamy księży jak n. p. tow. Klefbeck'a.**

Gdy obserwuję przebieg Zjazdu, widzę niezwykły, poprostu kolosalny autorytet tow. Hjalmara Brantinga. On jest gospodarzem partji. Przewodniczy poczynając od drugiego posiedzenia tow. Larsson, marszałek Sejmu. Jednakowoż gości przybywających wita Branting jako gospodarz. Oto właśnie przybył jeszcze jeden gość— delegat z Islandji tow. Baldwinsson, i Branting w serdecznych słowach wita go imieniem Zjazdu. Z delegatem polskim tow. Branting rozmawia bardzo obszernie i skarży się na brak materjałów z Polski któreby w sposób objektywny mogły oświecić takie sprawy jak n. p. sprawę mniejszości narodowych — obiecuję ze swej strony przesłać wszelkie możliwe materjały jakie partja nasza będzie posiadała. Z wielkiem oburzeniem mówi Branting o bolszewizmie, znajduje jednak słowa uznania dla gospodarczego realizmu Krassina.

— Branting jest to jedna z najbardziej wpływowych osobistości w Szwecji — opowiada mi polski minister pełnomocny w Stockholmie p. Alfred Wysocki — bez niego nic tu się nie dzieje. W sprawach polityki zagranicznej on tu jest miarodajny. I nawet w kołach obecnego konserwatywnego ministerstwa Trygger'a powiadają iż mają całkowite zaufanie do Brantinga. Cokolwiek tam w Genewie w Lidze Narodów zrobi, wierzą że to będzie zgodne z interesami Szwecji i całej ludzkości.

Odrębnej socjalistycznej polityki zagranicznej nie mamy — powiada jeden z wybitniejszych towarzyszy szwedzkich do mnie — wszyscy w Szwecji mamy jednaką politykę zagraniczną.

— A czy was nie łączą jakieś specjalne stosunki polityczne z ościennymi państwami skandynawskiemi? — zapytuję tow. Möller'a.

— Bynajmniej. Nasza łączność z niemi jest raczej natury kulturalnej. Jest to raczej sprawa sentymentu.

Podczas gdy na plenum Zjazdu statecznie posuwa się naprzód powolna debata a przewodniczący donośnie wali młotem w stół po każdej uchwale Zjazdu, rozmawiam z poszczególnymi delegatami. Niestety nie wielu mówi po niemiecku a po francusku prawie nikt — chyba tylko Branting i Engberg. Z olbrzymiego drukowanego sprawozdania za r. 1923 widzę iż liczba członków w partji wynosi 138,000, liczba organizacji partyjnych 1,045. Przy wyborach do Sejmu w 1921 r. partja otrzymała 630,000 głosów. Wówczas miała 93 posłów, obecnie ma 99 — po przyłączeniu się 6 rozłamowców. Przy wyborach do Senatu (cenzusowych) partja otrzymała 52 mandaty. Obecnie więc układ sił w ciałach prawodawczych przedstawia się jak następuje. W Sejmie czyli Izbie drugiej socjaliści mają 99 posłów na ogólną liczbę 230. W ten sposób nawet razem z komunistami (6) socjaliści nie mają jeszcze absolutnej większości w Sejmie. Wobec tego rząd Brantinga opierał się zaledwie na względnej większości. Poza 99 socjalistami mamy w Sejmie — 63 konserwatystów, 30 liberałów, 21 chłopów 6 liberałów lewych, 5 dzikich i 6 komunistów. Zaś w Senacie (t. zw. I Izbie) mamy na ogólną liczbę 150 — socjalistów 52, konserwatystów 42, liberałów 20, chłopów 17 innych liberałów 14, dzikich 2, komunistów 1, bezpartyjnych 2. Innemi słowy w obu Izbach razem na ogólną liczbę 380 mandatów socjaliści stanowią 151. Wśród posłów socjalistycznych są dwie kobiety. Jedna z kierowniczek ruchu kobiecego tow. Wessman doręcza mi pięknie wydawany ilustrowany partyjny miesięcznik kobiecy — widzę że dużo miejsca poświęcają nasze szwedzkie towarzyszki sztuce.

Bardzo ciekawemi momentami w moim pobycie w Szwecji było zwiedzenie świetnie urządzonego archiwum partyjnego oraz zbadanie na wielką skalę zakrojonego ruchu oświatowego tow. Sandler i tow. Olsson zaopatrzyli mnie w mnóstwo materjałów oświatowych. Ale o tem już w następnym artykule.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIA SPRAWOZDAWCZE POSŁA LIEBERMANA

KROSNO. Pierwszego dnia Zielonych Świąt odbyło się w Domu robotniczym zgromadzenie ludowe, na którem tow. poseł **Lieberman** zdawał sprawę z sytuacji politycznej i gospodarczej w państwie. Liczni uczestnicy wiecu wysłuchali w skupieniu przeszło godzinnego referatu, poczem zabrał głos jeden z nielicznych komunistów miejscowych, wywodząc cały szereg oszczerczych oskarżeń przeciw PPS, znanych nam z dotychczasowych niefortunnych występów komunistycznych. Mówcy z początku gwałtownie przerywano, lecz przewodniczący tow. **Wójtowicz** z trudem wprawdzie umożliwił mu dokończenie przemówienia. Należytą odprawę otrzymał demagog komunistyczny od tow. Liebermana i od tow. Klimka, wśród oklasków całego zgromadzenia, które **jednomyślnie** uchwaliło uznanie i zaufanie klubowi posłów PPS i tow. Liebermanowi.

Tegoż samego dnia po południu odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem w Węglówce, dużej i ludnej wsi, położonej o 2 godziny drogi od Krosna. Wielki tłum włościan i robotników zebrał się przed urzędem gminnym, serdecznie witając posła Liebermana. Przewodniczył tow. **Lawruk**, sekretarzował tow. **Mrozek**. Referat o sytuacji w państwie wygłosił tow. poseł Lieberman wśród żywych objawów zadowolenia zgromadzonych. Gorąco i wymownie przemówił następnie tow. **Motowidlak**, jeden z najbardziej zasłużonych towarzyszy we Węglówce. Postulaty ludności małorolnej omówił w doskonałem przemówieniu tow. **Bęben** z Krosna. Zgromadzenie zakończyło się odśpiewaniem przez świetnie zorganizowany chór dziewcząt wiejskich przepięknej pieśni robotniczej. Żywy udział towarzyszy z Węglówki w ruchu socjalistycznym świadczy o tem, że miejscowość ta słusznie uważaną być może za chlubę organizacji robotniczych zagłębia krośnieńskiego.

Nazajutrz odbyła się pod przewodnictwem tow. **Klimka** oraz przy udziale tow. Liebermana konferencja powiatowa, na której omawiano sprawy organizacji zawodowej i politycznej i powzięto szereg bardzo ważnych uchwał, które będą przedstawione zwołać się mającej w najbliższym czasie konferencji obwodowej robotników, zatrudnionych w przemyśle naftowym.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

O lekarzach i świadczeniach Kasy chorych m. Krakowa

Napisał prymarjusz Dr E. Stahr, naczelny lekarz Kasy chorych m. Krakowa

Pilny gazet czytelnik, wie o tem, że w ostatnich czasach rozpętała się na łamach pism codziennych gwałtowna walka z Kasami chorych. — Pisma występują bardzo ostro przeciw ustawie o ubezpieczeniu na wypadek choroby, atakują Zarządy Kas chorych, ganią administrację, i przy tej sposobności nie oszczędzają i samych lekarzy i udzielanej przez nich pomocy chorym. — Niemam zamiaru na tem miejscu bronić wszystkich Kas chorych w całej Rzeczypospolitej, nie myślę w tej chwili krytykować samej ustawy o Kasach chorych, nie chcę rozbierać kwestji, czy kiedykolwiek ubezpieczenie społeczne na wypadek choroby zadowolni chorych, którzyby chcieli znaleść w ramach ubezpieczenia społecznego jak najidealniejsze ubezpieczenie indywidualne, ale chciałbym przedstawić opinji publicznej jak wyglądają świadczenia lekarskie w Kasie chorych m. Krakowa, w której pracuję od lat bez mała 30 (trzydziestu), a funkcje lekarza naczelnego pełnię od lat kilkunastu.

Kasa chorych m. Krakowa zatrudnia w tej chwili 42 lekarzy, 2 techników dentystycznych i 1 nadpołożną. Obok lekarzy stałych ma jeszcze kilku lekarzy poza Krakowem, z którymi ma umowę i płaci im honorarjum zależne od świadczeń. — Otóż tę grupę 42 lekarzy trafia często lekkomyślny zarzut, że są to siły podrzędniejsze w zawodzie i że do nich leczący się nie mogą mieć zaufania. Niech mi wolno będzie dlatego wyraźnie podkreślić, że jest to grono ludzi w praktyce cieszących się wielkiem zaufaniem u publiczności poza Kasą, że są to ludzie cieszący się zaufaniem i u kolegów w zawodzie a nawet uznaniem najwyższych sfer rządowych jakoteż w instytucjach naukowych.

W gronie lekarzy kasowych pracuje 5 prymarjuszy szpitalnych, 13 byłych asystentów klinicznych, którzy odbyli długoletnie studja praktyczne przy boku najsławniejszych profesorów uniwers. w kraju jak i za granicą, 10 byłych sekundarjuszów szpitalnych, którzy długi czas spędzili na praktyce szpitalnej po zdobyciu doktoratu. Z tych 10 sekundarjuszów prawie wszyscy prowadzili krócej lub dłużej oddziały szpitalne samodzielnie w zastępstwie prymarjuszy. Wszyscy lekarze kasowi to są prawie wyłącznie specjaliści. Szeroka publiczność widzi specjalistów poza internistami, lekarzami chorób wewnętrznych ale i o internistach kasowych mogę śmiało powiedzieć, że to w dziale swym wykształceni specjaliści, skoro tej gałęzi medycyny poświęcili całą swoją młodość, długie bardzo lata, — w tej gałęzi ogłaszali prace naukowe zarówno w pismach fachowych polskich, jak i obcych. Otóż pomijając cały zastęp tęgich internistów, wzywanych na konsylja do chorych na prowincję, mamy trzech chirurgów operujących poza Kasą w sanatorjach i szpitalach, 4 akuszerów i ginekologów, 3 okulistów (z których 1 w tej chwili prowadzi oddział szpitalny), 1 laryngologa otjatrę, 3 specjalistów do chorób skórnych, 2 lekarzy dzieci i 1 neurologa i 2 lekarzy - dentystów. Ponadto prowadzi 2 lekarzy pracownię chemiczno-bakterjologiczną. Jeden z nich cieszy się uznaniem świata naukowego nie tylko polskiego ale i wszędzie zagranicą. Lekarze kasowi mają w gronie swoim także i członka Komisji Akademji Umiejętności krakowskiej.

Tak wyglądają walory naukowe owej grupy lekarzy kasowych, często ganionych przez pisma codzienne. — Jakiem zaś zaufaniem cieszą się ci lekarze pomiędzy swymi kolegami zawodowymi, tego chyba najlepiej dowodzi fakt, że jeden z lekarzy Kasy chorych m. Krakowa jest od wielu lat prezydentem Izby lekarskiej krakowskiej. Do Sądu honorowego Izby lekarskiej należą lekarze kasowi, ponadto od wielu lat stale są oni członkami Wydziału Związku lekarzy państwa polskiego (okręgu Małopolskiego), owej organizacji zawodowej lekarskiej, zresztą nie cieszącej się zbytnio mirem Zarządu Kas chorych.

Jacy lekarze pracowali w Kasie chorych m. Krakowa i dawniej, o tem nalepiej mówią następujące fakty: Jako lekarz w Kasie chorych pracował dawniej jeden z dzisiejszych profesorów Uniwersytetu krakowskiego, dwóch docentów krakowskich i jeden profesor, dzisiaj wykładający na wszechnicy w Poznaniu.

Pomiędzy lekarzami kasowymi są i niezgorsi obywatele państwowi, a o tem mówią ich ordery „Virtuti Militari“, „Krzyże walecznych“ i ordery „Poloniae restitutae“.

Tacy oto lekarze są na usługach członków w Kasie chorych m. Krakowa i pracują w bardzo ciężkich warunkach cicho i bez uznania.

Z urządzeń sanitarnych dla dobra członków w Kasie chorych m. Krakową przytoczę w pierwszym rzędzie aptekę, z której wydawane leki są zawsze sporządzane z pierwszorzędnych materjałów, wykonane zawsze bez zarzutu. Magistrów farmacji pracuje w aptece kasowej pięciu, sił pomocniczych dwie i dwóch laborantów. Apteka wydaje dziennie 350 do 400 recept i wydaje wszystko bez żadnych ograniczeń, a nawet specyfiki.

Wspomniałem już powyżej, że w Kasie mieści się pracownia chemiczno - bakterjologiczna, którą to prowadzą dwaj tędzy fachowcy lekarze i wykonują miesięcznie około 500 (pięćset) rozbiorów chemicznych bakterjologicznych. Dalej ma Kasa aparaty „Roentgena“ pierwszorzędnej jakości. Jest między nimi jeden aparat, jakiego niema drugiego w całej Polsce. Naświetla nimi, prześwietla, robi zdjęcia oraz leczy jeden z profesorów Uniwersytetu krakowskiego. Kasa leczy chorych swoich także djaternią, nagrzewaniami i naświetlaniami, masarzem elektrycznym i wogóle prądem elektrycznym. Dwie wielkie lampy kwarcowe pracują w Kasie prawie cały dzień!

Kasa leczy nie tylko członków swoich ale i ich rodziny. Chore dzieci wysyła do Rabki, do Zakładu św. Józefa, który prowadzi na miejscu Dyrektor Szpitala św. Ludwika w Krakowie. Nie odmówiła Kasa dotąd ani jednemu dziecku przyjętemu przez kolonię rabczańską zapłacenia pełnych kosztów utrzymania (obecnie od jednego dziecka 180 zł.). Wysyła już tego roku poraz drugi n. p. dwoje dzieci, rodzeństwo, które są na utrzymaniu młodej robotnicy, są jej rodzeństwem tylko przyrodniem ale nie mają rodziców i są na wyłącznem tejże robotnicy utrzymaniu, jak poświadcza proboszcz parafji. Za dzieci chore na gruźlicę, przyjmowane do Zakładu dla leczenia gruźlicy dziecięcej w Zakopanem będącego własnością Uniwersytetu Jagiell., płaci Kasa też wedle umowy każdorazowej. O przyjęciu do obu powyższych Zakładów rozstrzygają wyłącznie czynniki poza kasowe, Kasa jednak nigdy nie odmawia! Większej lojalności, większej bezinteresowności ze strony Kasy nie może wymagać w tych czasach największy jej przeciwnik. Kasa popiera hojną dłonią kolonje wakacyjne dla dzieci i uczniów szkół średnich“. „Towarzystwo Przyjaciół Dzieci“, „Nasze Dzieci“, i Poręba Wielka mogą coś o tem powiedzieć. Chcę przez to tylko podkreślić, że Kasa spieszy z wszelaką pomocą chorym tam, gdzie tylko jej na to ustawa pozwala.

Pomimo tych wielkich świadczeń są członkowie Kasy chorych niezadowoleni. Składa się na to szereg przyczyn: I tak najpierw, są ludzie, którzy nigdy z niczego nie byli zadowoleni, którzy zawsze krytykują, chociaż sami nic stworzyć nie umieją, potem to zło leży w samem jądrze sprawy. Nigdy ubezpieczenie społeczne, żeby najlepiej było pomyślane, nie zadowoli w zupełności interesowanych, bo nikt jeszcze na ziemi nie umiał cenić sobie tego, co mu przychodzi bez trudu. A wreszcie u nas w Krakowie główną przyczyną niezadowolenia jest brak lokalu. Starał się temu zapobiec Zarząd budując przed dwoma laty drugie i trzecie piętro na swoim gmachu, — dziś to zupełnie nie wystarcza i Zarząd będzie musiał budować gmach nowy i wielki. Aż do chwili, kiedy stanie gmach nowy będą musieli gnieść się chorzy w poczekalniach Kasy, stosunkowo na ilość chorych nie wielkich i ciasnych, w których i o czystość należytą trudno, jeżeli się zważy, że dziennie kilkuset (około 500 do 600) osób przewija się przez nie. Czekanie na poradę w takich warunkach musi być przykre.

Narzekanie na Kasę chorych ma dużo słuszności a jednakże członkowie najwidoczniej mają do niej zaufanie, jeżeli frekwencja chorych rośnie w oczach, prawie z dnia na dzień. Wszak do tej chwili wydano tego roku tyle zleceń do lekarzy, ile przez cały zeszły rok.

Nie dziwią więc zgoła lekarzy narzekania na Kasę, rozumieją je i starają się pomóc, ile mogą, ale boleśnie ich dotykają przeciw ich godności osobistej i zawodowej skierowane ataki, ataki nieraz bardzo gwałtowne, pomieszczane w publicznej prasie. Wszakże panowie dziennikarze też często korzystają z usług lekarzy kasowych, znajdują u lekarzy kasowych najżyczliwsze przyjęcia, w stosunkach osobistych są bardzo uprzejmi i wyrażają się zawsze z uznaniem o Kasie i lekarzach, — a mimo to w pismach, w których pracują, zamieszczają często słowa nagany, nigdy zaś najmniejszego słowa uznania. Czytamy też ostatniemi czasy w niektórych dziennikach zarzuty pod adresem lekarzy, że są wrogami ubezpieczenia społecznego. Są to zarzuty bezpodstawne. — Kasy opierają się przedewszystkiem na pracy lekarzy swoich, bez nich ani jednej godziny nie mogłyby pracować. Lekarze kasowi są zasadniczo przyjaciółmi ubezpieczenia społecznego na wypadek choroby i dają tego codziennie dowody. Że w sprawie ubezpieczenia pilnują także i swoich interesów zawodowych zarówno materjalnych jak i moralnych, tego nikt myślący nie może im mieć za złe.

Niniejsze uwagi posyłam równocześnie do wszystkich pism miejscowych, licząc na ich bezstronność, z prośbą o umieszczenie, a tuszę sobie, że je umieszczą, chociażby dlatego, że pomieszczały i głosy przeciwne.

SKŁADKI

NA OFIARY 6 LISTOPADA. Introligatorzy 7 miljonów mk. N. N. 7,200.000 mk. Warchołek 5 milj. Tramwajarze 170 zł. Tow. Kluczka 10 zł. Za pośr. org. drukarzy: Drukarnia „Czasu“ 2 miljony mk. Drukarnia „Il. Kurjera“ 3,290.000. Drukarnia Ludowa 6,100.000. Drukarnia Narodowa 800 tys. Drukarnia Uniwersytecka 10 miljonów. Drukarnia Związkowa 1,980.000. Drukarnia „Czasu“ 1,800.000. Drukarnia „Il. Kurjera“ 3,130.000. Drukarnia Ludowa 5,700.000. Drukarnia Narodowa 800 tys Drukarnia Uniwersytecka 10 miljonów. Drukarnia Związkowa 3,130.000. Kowalski i Stawarz, nałożone na sądzie koleżeńskim 7,200.000. Żychowicz, dr. Kaplicki, dr. Kunicki, dr. Rose, X. Y., dr. Landau, dr. Stahr, dr. Bannet, dr. Gołąb, dr. Leinkram po 10 zł. Kubanek, Mr. Liśkiewicz, dr. Schöberg, rr. Kon, dr. Trzebicka, Abrahamer, Jaroszewski po 5 zł. Lasoniowa, Chowański, Mr. Cwiertniewicz, Mr. Żyborski, Mr. Zgrzebnicki po 4 zł. Konturek, Kowalczyk po 3 zł. Kasiarski, Cholewa, Sułczewski, Saówna, Żuławski, Wymysło, Jasiński, Abrahamer Marek, Sasorski, Mirocha, Mikordówna, Wadowski, Cieślik, Blaustein po 2 zł. Szwarc, Sztafiński, Jaroszewska, Nowak, Bryniarski po 1 zł. Potocka 1.20 zł., Kaczmarczyk 1.40 zł., Łukasiewicz 1.94 zł., Więcek 2.49 zł., Rapaczyński 1.94 zł., Bańka 1.95 zł., dr. Michałowski, dr. Lachs, dr. Missona, dr. Eisenberg, dr. Grünhut, dr. Motyka, dr. Sternbach po 10 miljonów mk., Noskowska 3 milj. mk., Boczarski, Konieczny po 2 miljony mk., Czekieruk 1.850 mk.

Rozprawa o zajścia 6 listopada

JEDENASTY DZIEŃ ROZPRAWY

Kraków, 14 czerwca.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się zeznaniem

ŚWIADKA MICHALSKIEGO STANISŁAWA, POLICJANTA.

Zeznaje on, że należał do policyjnego oddziału komisarza Ptaszkowskiego, który zamknął się następnie w mieszkaniu Gworskiego nad kawiarnią Centralną. Świadek jednak nie podzielał losów oddziału Ptaszkowskiego, gdyż wśród zamieszania i paniki wycofał się do jednej z kamienic przy ul. Szewskiej wraz z 15 policjantami. Wszyscy ci policjanci byli zamiejscowi, a jedyny świadek był krakowskim policjantem. Przed wycofaniem się świadek widział, jak portjer z Hotelu krakowskiego Stolarczyk rzucił kamieniem. Kamień spadł z I piętra i był stanowczo przeznaczony dla policjanta. Policjanci wprawdzie stali wśród tłumu, atoli rzut nie był skierowany przeciw tłumowi, gdyż był to rzut celowany; do tłumu nie trzeba było celować, gdyż gdziekolwiekby rzucający trafił, mu siałby ugodzić kogo z tłumu — nawet bez celowania. Jeżeli więc celował, to widocznie chciał trafić policję. Potem świadek usłyszał

PIERWSZY STRZAŁ GŁUCHY REWOLWEROWY

Strzał ten wyszedł z tłumu. W kamienicy przy ul. Szewskiej, gdzie się policjanci schronili zawiadomił ich jakiś obywatel, będący lekarzem tam mieszkającym, że **ROZEJM PRZYSZEDŁ DO SKUTKU**, i dlatego zdecydowali się wyjść. **Drugi raz świadek słyszał o rozejmie na ul. Siemiradzkiego** późnym wieczorem, gdzie straż robotnicza **kazała świadkowi i policjantom podnieść ręce do góry,** nie widząc z powodu ciemności, że to są policjanci. Następnie się wyjaśniło, że **straż ta należy do rejonu obejmującego ulice rozejmem wyznaczone i dlatego policjanci straży tej nie zatrzymali.**

Przew.: Zanim pan przyłączył się do komisarza Ptaszkowskiego należał pan do oddziału komisarza Kinzhubera. Czy to prawda, że w obronie swej wolno wam było używać tylko broni siecznej, lub kolby?

Świadek: Nie wolno nam było ani strzelać, ani używać broni siecznej, ani kolby. Kordon komisarza Kinzhubera miał za zadanie niedopuścić nikogo do Domu Robotniczego. Potem zaczęto puszczać tych, który mieli kartkę do Kasy chorych, ale wkrótce takich chorych dużo się namnożyło. W tym czasie świadek widział także oskarżoną Firecką w chustce kraciastej. Wołała ona na policję:

„CHAMY, PRZYSZŁY ZE WSI Z BAGNETAMI".

Po przerwaniu kordonu przez wóz z kapustą robotnicy podnosili do góry jakiegoś kapitana z 16 pułku i wiwatowali. **Tłum nie był jeszcze wtedy uzbrojony i żadnych opasek czerwonych świadek nie widział.** — Następnie świadek z 5 policjantami cofnąć się musiał na ul. Garbarską, gdzie powstała strzelanina. Na kawalerję strzelano z przodu i świadek widział spadających z koni ułanów. Wtedy świadek poraz drugi przegrupował się i znalazł się na strychu jednej z kamienic na ul. Szewskiej. Ze strychu widział, że na dachu domu, leżącego naprzeciw Domu Robotniczego zdaje się kawiarni udziałowej 2 mężczyzn strzelało.

Dr Heski: Dlaczego pan wyklucza, by pierwszy strzał był skierowany przeciw tłumowi?

Świadek: Ze samego strzału i rzutu nie można ocenić przeciw komu jest wymierzony.

Dr Heski: A dlaczego przy rzucaniu kamieni odrazu pan się zorjentował, iż są skierowane przeciw policji, jakkolwiek policja stała przy tłumie.

Świadek: Bo kamień pierwszy ugodził kolejarza i zranił go w głowę; tłum był tak gęsty, że kolejarz nie miał gdzie upaść, a gdy popatrzyłem wtedy w górę, padł drugi kamień, atoli ten nie był skierowany przeciw tłumowi, tylko przciw mnie, który stałem koło kolejarza.

Przew.: To jest zrozumiałe.

Dr Heski: Ja nic a nic nie rozumiem, dlaczego przy kamieniach dla świadka jest wszystko jasne, a przy rewolwerze świadek wyklucza, by tłum był celem strzału.

SEANSE REWOLWEROWE

Senator Zubowicz: Dlaczego pan określa, iż pierwszy strzał padł z góry i z tłumu?

Świadek: Ja strzału nie widziałem, tylko słyszałem.

Senator Zubowicz: A więc po słuchu poznaje pan wysokość strzału.

Świadek: Panie mecenasie! proszę ze mną iść na ul. Dunajewskiego i strzelić, gdy ja będę tyłem odwrócony. Ja ze słuchu odrazu poznam, czy strzał jest z góry, czy z dołu i czy to jest strzał z tłumu, lub żołnierski albo policyjny. (Wesołość na sali).

Senator Zubowicz: Na takie seanse z panem nie mam czasu, ani ochoty.

Dr. Bogdani: Weszło was 15 policjantów na strych w ulicy Szewskiej. Na podstawie jakiego przepisu instrukcji uczyniliście to?

Przew.: Niedopuszczam tego pytania, a Trybunał zatwierdza moje postanowienie.

Przew.: następnie zarządza konfrontację policjanta Michalskiego ze Stolarczykiem, który twierdzi, że policjant nie mógł widzieć rzucającego kamienia.

Świadek policjant Michalski: Przysięgać bym nie mógł.

Przew.: Śledzwo przeciw Stolarczykowi po 6 tygodniowym areszcie zostało w zupełności zaniechane.

ZEZNANIE WYWIADOWCY MAKARUCHA

Świadek Józef Makaruch, wywiadowca policji, **stał naprzeciw domu przy ul. Dunajewskiego** pod klasztorem Reformatów i obserwował, czy zakaz zgromadzenia będzie wykonany i jakie będą następstwa. Widział manipulację z wozem kapusty celem przerwania kordonu i wywiadowca Kowanec doniósł mu o tem słowami „już przerwany". Świadek zeznaje, że przed furą, na której Pietrzyk przerwał kordon, policja przepuściła dobrowolnie inną furę. Świadek cofając się z cywilnymi w stronę ul. Garbarskiej, widział, jak cywilni strzelali stamtąd do policji a

POLICJA SIĘ ODSTRZELIWAŁA

przeciw tłumowi zmieszanemu z wojskiem.

Dr Heski: Czy wojsko stało na linji strzałów policyjnych?

Świadek: Tak jest; nie widziałem jednak, by wojsko dostało się w ogień policji, i by się rzucało na ziemię wskutek paniki.

ŚWIADKOWIE ODWODOWI PIETRZYKA

Świadkowie: Sabina Lis i Julja Pietrzyk potwierdzają, że Pietrzyk o godz. 11 był w kamienicy, w której mieszka jego matka, a następnie był u matki aż do obiadu. Obiad zjedli o godz. 1, gdy ojciec wrócił z pracy. Potem oskarżony Pietrzyk siedział w domu. Matka potwierdza, że w tym czasie Pietrzyk wyszedł przed południem na 15 minut, atoli nie mógł on być na placu Szczepańskim i nosić karabin, jak to zeznał świadek obciążający.

Przew.: Porządek świadków trochę się nam zepsuł z powodu świadków zamiejscowych, których przedtem musimy przesłuchać. W ten sposób zachodzi anomalja, że świadków odwodowych słuchamo przed obciążającymi. Sądzę że panowie przysięgli się zorjentują i przez zapiski utrwalą w pamięci przebieg zeznań. Świadkowie obciążający Pietrzyka będą przesłuchani później.

Świadek Jan Pułka, policjant z Jędrzejowa: Był on użyty z oddziałami policji kieleckiej, lubelskiej i brzeskiej do służby przy hotelu Krakowskim. Gdy nadszedł do służby robotnicy wskazując na kałużę krwi, wołali:

„TAKI CHLEB NAM DAJECIE, NASZA KREW PRZELEWACIE".

Na czele naszego oddziału stanął komisarz Flek, a jego zastępcą był aspirant Delekta. Świadek widział kałużę krwi, atoli trupa nie widział.

WZIĘCIE DO NIEWOLI POLICJANTÓW Z KOMISARZAMI

Następnie świadek ów opowiada, jak wskutek paniki ich oddział policyjny skrył się wraz z 2 komisarzami w domu przy ul. Garbarskiej l. 14. Tam **komisarz Flek przebrał się w ubranie cywilne, wyszedł na miasto i więcej nie wrócił, mimo to, że obiecywał posłać odsiecz.** Następnie policjant Pollak przebrał się również w ubranie cywilne, poszedł na miasto i **przyniósł wiadomość o zawieszeniu broni.** Wtedy postanowiliśmy poddać się, jeżeli **przyjdzie przewaga robotników.** Jeżeli by zaś przyszło niewielu, postanowili się bronić. Gdy przyszedł oskarżony Zając, miał rewolwer w ręku, a kilku robotników stanęło przy oknie od schodów z karabinami. Na ulicy stało wielu widocznie podrażnionych robotników. Zając wezwał policjantów, aby nie stawiali oporu, gdyż użyje siły, przyczem zawiadomił o rozejmie. Wtedy **komisarz Delekta pierwszy oddał broń, a oni za nim, gdyż był ich przełożonym.** Potem przeprowadzono policjantów do Domu robotniczego. Po drodze jakiś robotnik kopnął policjanta, a tłum zaczął krzyczeć: **„zabić ich!"** Zając uspakajał tłum słowami: **„To nasi przyjaciele, oni z nami bitwy nie prowadzili".** Zając mówił nam, że zatrzymuje nas krótko, najdalej do wieczora, aby nikt nam krzywdy nie zrobił. W pokoju II piętra stał w oknie karabin maszynowy z amunicją. Siedzieli przy nim jacyś robotnicy. Okno to wychodziło na podwórze, gdyż pokój ten leżał w oficynach. Naprzeciw wylotu karabinu było wyjście do bramy frontowej, leżącej przy ul. Dunajewskiego. Świadek zeznaje, że zgodnie z przyrzeczeniem chciano ich puścić wieczorem o godz. 7-ej do koszar, atoli nieprzyjazna postawa robotników skłoniła policjantów, iż całą noc pozostali jeszcze w Domu robotniczym, poczem przyszli jacyś inteligenci bez oznak i rewidowali policjantów. W Domu robotniczym bardzo dobrze się z nami obchodzili.

Oskarżony Zając (do świadka): Żadnego rewolweru nie miałem.

Przew.: Nie chodzi o rewolwer, lecz o przymus, wynikający z sytuacji. Trzeba było policję zostawić w spokoju, skoro była zamknięta i nikogo nie atakowała. Poco pan tam poszedł?

Oskarżony Zając: JAK JEST OGIEŃ, TO NALEŻY GASIĆ.

Dr. Woźniakowski: Czy miał czerwoną opaskę Zając?

Świadek: Nie pamiętam.

Dr. Heski: Gdy powracaliście do kasarni, czy robotnicy dali wam oddział ochronny?

Świadek: Tak jest; oddział ten miał karabin i czerwone opaski. Świadek dodaje, że w pół godziny po zatrzymaniu ich w Domu robotniczym dano im oddział ochronny z czerwonemi opaskami, aby ich odprowadzić bezpiecznie do koszar, **atoli przeniesiono wówczas trupa zabitego robotnika i policjanci musieli się cofnąć.**

Świadek Warchołek Władysław: Był ranny przy zajściach i w śledztwie był słuchany w szpitalu, gdzie dotąd zostaje. Do przesłuchania dzisiejszego został przyniesiony ze szpitala. Widział on, jak spieszeni ułani w Rynku strzelali do oddziału robotników, który wyszedł z ul. Szczepańskiej. — Ktoś szedł na czele, ale czy to był Redlich, nie wie.

Przew.: W śledztwie zeznał pan także, że już 5 listopada była między ludźmi rozmowa, że na drugi dzień będzie rewolucja.

Świadek: Tego nie zeznałem.

Przew.: Pan należy do PPS?

„SOCJAŁ"

Świadek: Tak jest.

Przew.: A więc pan jest „socjał"?

Dr. Heski: Słowo socjał jest przezwiskiem i proszę go nie używać.

Przew.: dzwoni.

ZEZNANIA ŚWIADKA WIELIŃSKIEGO O OSKARŻ. FUCHSIE

Świadek Jan Wieliński, prezes związku urzędników pocztowych, twierdzi, że przyjechał w tym dniu z Warszawy dla konferencji w sprawie strajkowej z Kornickim i innymi. Rano o godz. 9-tej dostał się w ogień, który pod drzewami przeczekał. Następnie telefonował do ministra poczt. Po południu między godz. 4 a 5 stał na ul. Dunajewskiego koło „Dziadka", skąd jakiś mowca przemawiał. Wtem powstała panika, ludzie schronili się do jakiejś sieni przy ul. Szewskiej i tam widział Fuchsa. Nie może więc oskarżonemu Fuchsowi potwierdzić, aby widział go rano o godz. 9, jakkolwiek nie jest wykluczonem, że Fuchs o godz. 9 rano pożyczył sobie na plantach od Skoczowskiego pieniądze na śniadanie. Świadek Skoczowskiego widział, atoli Fuchsa wtedy nie widział. Po południu był świadek z Kornickim na jakimś posiłku, atoli czy był przytem Fuchs, świadek nie pamięta.

Dr. Woźniakowski: Wedle zeznań Fuchsa był wtedy Medlinger i Cichoń.

Świadek: Znam ich, ale czy byli, nie pamiętam.

Przew. (do Fuchsa): Świadek nie może panu potwierdzić dowodu alibi.

Osk. Fuchs: Przecież panika przy „Dziadku" była rano, a nie po południu.

Dr. Bogdani zwraca uwagę, że krakowski sędzia śledczy polecił warszawskiemu sędziemu śledcze-

mu, aby ewentualnie przesłuchał Wielińskiego nie jako świadka, lecz jako podejrzanego.

Dr. Bross prosi ze względu na tę notatkę sędziego śledczego, aby zwrócono świadkowi uwagę przy rozprawie, iż jako podejrzany, może się uchylić od zeznań na pewne pytania po myśli § 153.

KRÓTKA NARADA, A DŁUGIE PRZEMÓWIENIE PRZY MOTYWACH

Trybunał odmawia temu wnioskowi, jakoteż i następnemu wnioskowi Dra Heskiego, aby wezwać obu sędziów śledczych, tak krakowskiego, jak i warszawskiego, o wyjaśnienie, dlaczego takie zastrzeżenia co do przesłuchania Wielińskiego, jako podejrzanego, było postawione i dlaczego do jego wykonania nie przyszło. Odrzucenie tych obu wniosków nastąpiło w ten sposób, że przewodniczący zwrócił się na prawo i na lewo do wotantów, nie wychodząc z sali. **Obie uchwały odmowne zgłoszone były w ciągu sekundy, poczem przewodniczący ogłosił bardzo długie motywa uchwał, co stało w tak widocznym kontraście z krótkością narady, iż sala wybuchła śmiechem.** Przewodniczący karci salę i grozi opróżnieniem. Przewodniczący wogóle podczas rozprawy miał dziś bardzo wiele obszernych przemówień do obrony, w których wyłuszczał, że rozprawa potrwać może do września, że nie należy stawiać zbyt drobiazgowych pytań. Te przemówienia, mające ton mentorski i polemiczny, zwróciły powszechną uwagę, gdyż stały w widocznym kontraście ze zmienionem zachowaniem się przewodniczącego w ciągu ostatnich 2 dni. Przemówienia te i upomnienia przewodniczącego przypominały burzliwe pierwsze dni procesu. Obrońcy, zakłopotani widocznie tą nową sytuacją, milczeli, jakkolwiek wyrażenia do obrońcy: „Trybunał nie może pouczać obrońcy o procedurze karnej“ i t. d. wymagałyby stanowczo pewnej odpowiedzi i odparcia.

Świadek Antoni Skoczewski potwierdza, że pożyczył oskarżonemu Fuchsowi na śniadanie pewną kwotę, poczem go więcej nie widział.

FLEGMA ŚWIADKA I JEJ ŻAŁOSNE NASTĘPSTWA

Świadek Henryk Friedel, malarz pokojowy, znajomy oskarżonej Fireckiej, ogromny flegmatyk, zeznaje ociężale, zacina się i każde słowo poprawia.

Przew.: Jaka jest Firecka?

Świadek: Ona jest lekkomyślna.

Przew.: Co to znaczy?

Świadek: Nie zastanawia się, co robi. Widziałem, jak biegła na ul. Garbarskiej od jednego „kawałka“ do drugiego.

Przew.: W śledztwie pan zeznał, że biegała między bojowcami.

Świadek: Ja o żadnych bojowcach nie chciałem mówić, bo raz ją tylko widziałem przelatującą, — przyczem była bardzo ożywiona.

Dr. Woźniakowski: Czy Firecka jest tak ożywiona, jak pan? (Na sali żywa wesołość).

Przew.: W śledztwie pan zeznał, że okazywała ona zainteresowanie w akcji bojowej. Niech pan będzie ostrożny, gdyż może pan za zmianę zeznań odpokutować.

Świadek: Takiego wyrażenia nie użyłem. Wiem, że obciążał Firecką Nowak, ale on ma do niej złość.

Dr. Ringelheim: Dlaczego?

Świadek: Burę mu zrobiła.

Przew.: Jaką burę?

Świadek: Biczyskiem. (Wesołość).

Dr. Heski: Pan jesteś malarzem pokojowym, niedawno pan był jeszcze chłopcem malarskim. Czy pan używa takiego wysokiego stylu „o zainteresowaniu się akcją bojową“?

Świadek: To mi oni podsunęli.

Przew.: Przesłuchanie skończone, może pan odejść.

Świadek nie wydala się i przysłuchuje się następnemu świadkowi, poczem próbuje konferować z najbliższymi obrońcami.

Dr. Heski: Świadek okazuje zainteresowanie w akcji sądowej. (Wesołość). Wkońcu wyjaśnia się, że świadek żąda zapłaty za 3 dni czekania na przesłuchanie.

Przyznano mu za te 3 dni łącznie z wyżywieniem 75 marek. Słowa, jakiemi ten flegmatyczny świadek przyjął tak wysokie wynagrodzenie, nie były, jak zapewniają słuchacze, wcale flegmatyczne.

ZEZNANIA ŚWIADKA GEMZY

Świadek Franciszek Gemza: Należał do oddziału komisarza Fleka i zeznaje identycznie jak świadek Michalski Stanisław. O Zającu zeznaje, że przyszedł na „gotuj broń“ i że miał w ręku karabin.

Dr. Woźniakowski: A więc w jednej ręce miał karabin, a w drugiej, jak Michalski zeznał, rewolwer, a którą ręką odbierał policjantom broń?

Świadek wyjaśnia, że żadnego rewolweru nie widział.

NIE STRACH, LECZ NIEPOKÓJ U POLICJANTA

Przew.: Oddał pan broń pod wpływem strachu?

Świadek: Wcale się nie bałem, gdyż nawet śmierci się nie boję.

Przew.: A dlaczego pan wydał broń?

Świadek: Nie pod wpływem strachu, lecz dlatego, iż Pollak wróciwszy z miasta doniósł nam o rozejmie.

Przew.: To nie jest logiczne, co pan mówi.

Świadek: A więc zeznaję, że wydałem broń pod wpływem niepokoju, wywołanego zjawieniem się Zająca.

Przew.: Proszę to zapisać.

Obrońcy: Prosimy o zapisanie także, iż świadek wyraźnie mówił zrazu, że wydał broń nie pod wpływem strachu, a potem dopiero zmienił zeznania.

Przew. znowu zabiera głos do upomnień pod adresem obrony, tak, że wkońcu obrońcy nie wiedzą nawet, czy żądanie ich zanotowania zeznań pierwotnych Gemzy zostało uwzględnione.

PIERWSZY STRZAŁ DAŁ KAPITAN OBIEDZIŃSKI

Dr. Heski wnosi o zawezwanie do rozprawy kapitana Obiedzińskiego, który zeznał, że **pierwszy strzał, o którym policjanci zeznają, padł w ten sposób, iż tłum podniósł kapitana Obiedzińskiego na ręce, wtedy z rewolweru kapitana Obiedzińskiego padł strzał,** przyczem świadek ten wcale sobie nie zdawał sprawy, w jaki sposób ten strzał nastąpił.

Przew.: Proszę ten wniosek zanotować i zanotować także, że prokurator się sprzeciwia. Trybunał poweźmie uchwałę w poniedziałek.

Rozprawę odroczono do poniedziałku rana.

Poseł Matteotti zamordowany przez faszystów

Poseł włoski Matteotti, młody, ale wybitny przedstawiciel partji socjalistycznej w parlamencie włoskim, który przy otwarciu sesji wypowiedział wielką mowę przeciw faszyzmowi, znikł tajemniczo od wtorku popołudnia. Opuścił on swe mieszkanie po godzinie 4 popoł., bez kapelusza, jedynie z teczką na akta w ręce. Skoro Matteotti nie wrócił we wtorek do wieczora powiadomiła o tem jego żona członków partji socjalistycznej, którzy jednak w pierwszej chwili nie przypuszczali niczego złego, bowiem Matteotti często nagle i bez uprzedniego zawiadomienia wyruszał w podróż. Gdy jednak w dniu następnym nie można się było o nim niczego dowiedzieć, musiało powstać podejrzenie, iż na posła socjalistycznego dokonano jakiegoś zamachu, tem więcej, iż już raz w roku 1921 był Matteotti ofiarą napadu ze strony faszystów.

Wiadomość o zniknięciu wybitnego działacza socjalistycznego w parlamencie szybko obiegła cały Rzym, wywołując olbrzymie wrażenie. Możliwość zamachu zwiększyła się w czwartek popołudniu, wskutek zeznań złożonych przez trzy osoby na policji.

Osoby owe zeznały mianowicie, iż w krytycznym dniu około godziny 5 popoł. widziały szary **automobil stojący w pobliżu domu, w którym mieszkał Matteotti,** a z automobilu tego **wyraźnie słyszały wołanie o pomoc.** Skoro osoby owe podchodziły do tego automobilu, ruszył on nagle i odjechał. Z powodu zniknęcia Matteottiego w parlamencie objawia się wielkie zdenerwowanie. Mussolini przybył na posiedzenie z ponurym wyrazem twarzy i uchylał się od rozmów z deputowanymi swej partji. Widać było, iż jest niezwykle zirytowany i poruszony tym wypadkiem. W kuloarach parlamentu w pewnym momencie pojawiła się pogłoska, iż zaginionego znaleziono na polach Kampanji, daleko od Rzymu i ciężko rannego przewieziono do szpitala. Pogłoska ta okazała się fałszywą. Jak dotąd udało się jedynie policji stwierdzić numer tajemniczego automobilu.

O wyjaśnieniach ze strony Mussoliniego w parlamencie i o odpowiedzi posła Gonzalesa imieniem opozycji donosiliśmy we wczorajszych telegramach.

Obecnie najnowsze telegramy donoszą o **znalezieniu trupa Matteotti'ego, który został przez faszystów zamordowany.**

* * *

Rzym, 14 czerwca (AW). Wczorajsze pisma południowe doniosły, że **uprowadzony poseł Matteotti został zamordowany, a zwłoki jego miano znaleźć w okolicy Rzymu.**

W związku z tem **opozycyjna grupa Izby** odbyła wspólne posiedzenie, na którem postanowiła **tak długo nie brać udziału w parlamentarnych pracach, póki nie zostanie wyjaśnione tajemnicze zniknięcie posła Matteottiego.**

W związku z tem w ciągu wczorajszego dnia aresztowano kilka podejrzanych osób w Rzymie, Florencji i Medjolanie. **Szofer, który zabrał automobil z garażu należy do personalu „Corriere d'Italia“ i miał odebrać wóz z polecenia dyrektora tego pisma.**

Rzym, 14 czerwca (PAT). Ostatnie wieczorne wydanie „Tribuny“ donosi, że milicja faszystowska została zmobilizowana, celem pomocy w poszukiwaniu sprawców uprowadzenia Matteottiego.

Rzym, 14 czerwca (PAT). Wedle wiadomości nadeszłych o późnej godzinie wieczornej **zwłoki Matteottiego został znalezione** na drodze do Vico.

Rzym, 14 czerwca (PAT). Pod zarzutem udziału w zamordowaniu posła Matteottiego aresztowano wczoraj 9 osób, między nimi faszystę Dumini i jego towarzysza mechanika oraz **dziennikarza rzymskiego Maccola.** Pozatem aresztowano dwóch **szoferów dyrektora półoficjalnego „Corriere d'Italia“ a następnie samego dyrektora tej gazety comendatore Fillipelliego.** Aresztowanie Fillipelliego zrobiło duże wrażenie. Dzienniki opozycyjne twierdzą, **że Matteotti miał przy sobie dokumenty odnoszące się do spekulacji naftowej z trustem Sinclaire'a.**

W czasie wczorajszego posiedzenia parlamentu karabinierzy strzegli placu przed parlamentem. Garnizon rzymski był wczoraj w pogotowiu.

Na posiedzeniu Izby Mussolini zabrał głos i oświadczył, że rząd jest świadomy swego obowiązku i nie zaniecha niczego, aby winnych ukarać.

W kuloarach parlamentu posłowie żywo omawiają zamordowanie posła Matteottiego.

Rzym, 14 czerwca (PAT). „Tribuna“ donosi, że **zwłoki zamordowanego posła socjalistycznego Matteottiego znaleziono** na drodze w pobliżu Passano di Sutri. Ze stanu zwłok można wnioskować, że Matteotti **zabity został uderzeniem pałki i pchnięciem sztyletu.**

Rzym, 14 czerwca. (PAT). Na posiedzeniu Izby, na którem ławy opozycji były puste, przemawiało trzech mowców z prawicy, którzy napiętnowali zbrodnię, dokonaną na deputowanym socjalistycznym Matteottim. **Przyłączył się do nich z wyrazami największego oburzenia Mussolini** zaznaczając, że wszystkich dziesięciu sprawców zamachu wykryto i aresztowano. To co uczynili ci ludzie nie jest zbrodnią przeciw socjalizmowi lecz zbrodnią przeciwko całemu narodowi. Jeżeli Izba udzieli upoważnienia — podkreślił Mussolini — sprawcy zamachu będą ukarani śmiercią.

Rzym, 14 czerwca (PAT). Izba po przyjęciu prowizorjum budżetowego po koniec br. odroczyła się na czas nieograniczony. Wszystkie ugrupowania opozycyjne postanowiły nie brać udziału w posiedzeniach Izby.

Rzym, 14 czerwca (PAT). Dzienniki podają następujące szczegóły o znalezieniu zwłok Matteottiego: W godzinach porannych dowiedziała się policja, że dwaj chłopcy w pewnem miejscu przy drodze znaleźli jakieś zwłoki za płotem. Policja wdrożyła poszukiwania i znalazła w tem miejscu zwłoki, które rozpoznano jako zwłoki Matteottiego. Oględziny lekarskie wykazały na ciele **22 ran od kul, pięć do sześciu ran od pchnięć sztyletem,** nadto **na całem ciele wiele ciężkich obrażeń.** Wiadomość o tem rozeszła się szybko po Rzymie i wywołała **ogromne poruszenie.** Rząd poczynił rozległe **zarządzenia wojskowe.**

Po wczorajszem posiedzeniu Izby Mussolini przyjął wdowę po Matteottim i wyraził jej najgłębsze ubolewanie z powodu zbrodni, oraz zawiadomił o wynikach oględzin zwłok, wreszcie zapewnił ponownie, że śledztwo będzie przeprowadzone z całą surowością.

Robotnicy! Spieszcie z pomocą ofiarom 6 listopada!

Zjazd Kas Chorych

—o—

W dniu 1 czerwca odbyło się walne zgromadzenie delegatów Okręg. Związku Kas Chorych w Krakowie, które powzięło następujące uchwały:

Zebrani na walnem zgromadzeniu delegaci okręgowego Związku Kas Chorych w Krakowie w dniu 1 czerwca 1924 w sali własnej Związku w Krakowie (Batorego 5) delegaci 21 Kas Chorych województwa Krakowskiego i Kieleckiego, oraz Śląska Cieszyńskiego — stwierdzają, że

a) nie cierpiące dalszej zwłoki prowadzenie w Rzeczypospolitej Polskiej powszechnego i przymusowego ubezpieczenia, obejmującego wszystkie działy ubezpieczeń społecznych, zwłaszcza ubezpieczenia robotników na wypadek niedołęstwa, powodującego niezdolność do zarobkowania na starość, dla wdów i sierót, da się przeprowadzić racjonalnie i z należytą korzyścią dla ubezpieczonych jedynie na podstawie powszechnych, przymusowych i jednolitych terytorjalnych Kas Chorych;

b) długoletnia, bo 35 lat z górą trwająca praca w Kasach chorych Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, wyrobiła u nas głębokie i bezstronne przeświadczenie, oparte na praktyce i doświadczeniu, że tylko jednolite co do formy i treści, powszechne i scalone tj. obejmujące wszystkich ubezpieczonych na jednym terytorjum, Kasy Chorych mogą uczynić zadość istotnym potrzebom ubezpieczonych na wypadek — choroby;

c) drobne Kasy Chorych, fabryczne, zawodowe lub stowarzyszeniowe, jakie istniały w dawnej Austrji, nie byłyby w stanie zapewnić swoim chorym członkom ani dostatecznej pomocy materjalnej, ani wszechstronnej pomocy lekarskiej, ani tem mniej postawić lecznictwo na wyżynie nowoczesnych wymogów. Jest bowiem zasadą uznaną przez wszystkich znawców ustawodawstwa społecznego, zasadą potwierdzoną przez długolet nie doświadczenia wszelkich instytucyj ubezpieczeniowych, że zabezpieczenie może tylko wtenczas być korzystnem dla ubezpieczonych, gdy ryzyko ubezpieczenia rozkłada się na możliwość wielką liczbę w ubezpieczeniu uczestniczących, a wszelkie rozdrobnienia tego ubezpieczenia oddziaływa dotkliwie na szkodę ubezpieczonych;

d) zakładanie zawodowych i innych małych Kas Chorych a zwolnienie ich członków od przymusu należenia do terytorjalnych Kas Chorych, stanie się niewyczerpanem źródłem nadużyć bo umożliwi jedyni uchylanie się wogóle od obowiązku ubezpieczenia zatrudnionych pracowników i zmniejszy szeregi korzystających z dobrodziejstwa ustawy;

e) istniejące obecnie w Rzeczypospolitej Polskiej polskie Kasy Chorych są wzorem jaknajszerszego i zupełnie celowego ubezpieczenia pracujących na wypadek choroby i są przedmiotem zazdrości i naśladownictwa w innych krajach często znacznie wyżej pod innymi względami rozwiniętych. Uszczuplenie ich lub rozbicie byłoby istotnie cofnięciem uzyskanej już wyżyny rozwoju i zniszczeniem dotychczasowych zdobyczy, słusznie więc przez zagranicę byłoby tłómaczenie na niekorzyść Rzeczypospolitej Polskiej, jako cofającej przyznane już zdobycze kulturalne i społeczne;

f) ponieważ przyjęcie przez Sejm projektu posłów Związku Ludowo-Narodowego, zmierzającego do rozbioru istniejących jednolitych terytorjalnych Kas Chorych na liczne, drobne Kasy Chorych, wstrząsnęłoby podstawami finansowemi Kas Chorych i grozi zredukowaniem świadczeń na rzecz pracujących, zebrani delegaci Kas Chorych Województwa kieleckiego, krakowskiego i Śląska Cieszyńskiego protestują najostrzej przeciwko wszelkim próbom pogorszenia dotychczasowej ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Wiadomości polityczne

—o—

LIKWIDACJA ZAJŚCIA NIEMIECKO, SOWIECKIEGO

Rokowania między Niemcami a sowietami w sprawie znanego zatargu dobiegają końca. Niemcy mają wyrazić ubolewanie z powodu zajścia, ukarać winnych i dać zadośćuczynienie za straty, poniesione skutkiem wystąpienia policji. W sprawie eksterytorjalności agencji handlowej sowietów w Berlinie nie uzgodniono jeszcze szczegółów. Rosja domaga się prawa eksterytorjalności dla wszystkich urzędników, podczas gdy Niemcy gotowe są przyznać eksterytorjalność naczelnikom wydziałów. W kołach politycznych sądzą, że sprawa będzie wnet załatwiona.

KRONIKA

—o—

Kraków, 15 czerwca.

Szkolnictwo krakowskie

Na posiedzeniu miejskiej komisji budżetowej 13 bm. pod przewodnictwem prez. Federowicza przy dyskusji nad działem XV (oświata i szkolnictwo) rm. dr. **Müller** poruszył sprawę postulatów szkolnictwa wobec gminy, które podniesiono na ostatniej konferencji nauczycielstwa krakowskiego oraz na posiedzeniu Rady szkolnej. Przedewszystkiem stwierdził, że w ostatnich budżetach miejskich najbardziej upośledzony jest dział szkolnictwa, którym nie interesuje się rada miejska. Z postulatów najważniejszą jest sprawa budowy szkoły na Warszawskiem, która to dzielnica nie posiada szkoły. Gmina zaś Prądnik Czerwony daje grunt pod budowę, leżący na terytorjum miasta Krakowa. Dalej koniecznem jest przyśpieszenie remontu budynków szkolnych przy ul. Wąskiej i Wawrzyńca. Nauczycielstwo domaga się też wybielenia sal szkolnych, wymycia, naprawy ustępów itd. Należy też wreszcie zaopatrzyć szkoły w opał na zimę. Gmina winna przeznaczyć odpowiedni fundusz na naukowy inwentarz szkolny oraz na przybory szkolne dla niezamożnych dzieci. Rm. dr. Müller domagał się wyjaśnień w sprawie reorganizacji akademji handlowej, oraz podniósł konieczność przeznaczenia odpowiednich funduszów na otwarcie bibljoteki publicznej im. dr. Bandrowskiego, oraz postawił wniosek w sprawie podwyższenia subwencji dla Towarzystwa budowy domu Uniwersytetu Ludowego z jednego złotego (!) na 50 złotych.

W dyskusji poseł **Holeksa** stwierdził również opłakany stan pomieszczenia szkół powszechnych w Krakowie, wystąpił przeciwko planom reorganizacji Akademji handlowej przez rząd, oraz odniósł się z apelem do prezydjum w sprawie wystąpienia przeciwko nowemu zamachowi na szkolnictwo średnie, gdyż wedle zarządzenia władz warszawskich nie będzie wolno tworzyć paralelek. Ponieważ były zabór rosyjski nie posiada prawie że zupełnie państwowego szkolnictwa średniego, chce obniżyć poziom szkolnictwa średniego w Małopolsce. Kraków może mieć tylko przyszłość jako siedziba nauki i kultury polskiej i dlatego wszystkie czynniki krakowskie muszą wystąpić przeciwko temu zarządzeniu ministra oświaty.

Wiceprez. **Rolle** przyznał, że faktycznie ostatnio szkolnictwo krakowskie nie wykazuje postępu w dziedzinie pomieszczenia szkół, i że w budżecie, który będzie opracowany w roku przyszłym będzie musiał magistrat wstawić większe kredyty na cele szkolnictwa. Co do budowy szkoły na Warszawskiem magistrat czyni przygotowania które natrafiły na trudności finansowe. Remont budynków przy ul. Wąskiej i Wawrzyńca będzie ukończony przed nowym rokiem szkolnym. W czasie wakacyj szkoły będą zaopatrzone w opał. Kredyt na przybory dla niezamożnych dzieci może być uwzględniony dopiero w przyszłorocznym budżecie. Gmina nie jest obecnie w stanie dać znaczniejsze fundusze na bibljotekę dr. Bandrowskiego, która jest obecnie przydzielona do bibljoteki Muzeum przemysłowego. Zgadza się na podwyżkę subwencji Un. Ludow. na budowę domu.

—ooo—

WYCIECZKA BISKUPÓW FRANCUSKICH W KRAKOWIE. Dziś o godz. 10'50 rano zjechali do Krakowa członkowie episkopatu francuskiego z ks. kardynałem Dubois na czele. I tak przyjechali: ks. kardynał Dubois, ks. arcybiskup Cholet, ks. biskup Julien, ks. biskup Baudrillard oraz biskup Chaptal. Dostojnych gości francuskich oczekiwali na dworcu: ks. biskup Sapieha z sekretarzem swym ks. Mazankiem, ks. prałat dr. Korzonkiewicz, ks. infułat Wądolny, O. dr. Woroniecki, O. Ospiszewski, prof. O. Dawid, O. Wolnik, rektor OO. Jezuitów O. Kryska, supierior XX. Misjonarzy, starosta Tchórznicki, imieniem województwa, wiceprezydent m. dr. Wielgus, prezes kolei Prachtel z szefem ruchu dr. Pischingerem i nadinsp. Pollmanem, insp. armji gen. Szeptycki, dowódca O. K. gen. Kuliński, komendant O. W. pułk. Augustyn, Franciszek Potocki, baron Konopka, kolonja francuska w Krakowie z p. H. Bernadem, p. Dembowski, im. Tow. przyjaciół Francji we Lwowie. Wraz z gośćmi przybył także generalny konsul francuski p. Mougendre, korespondentka dziennika „La Croix" p. Zarembina oraz dyr. Pelskiej misji duchownej w Paryżu O. Szymbor.

Po powitaniu na dworcu goście odjechali powozami do swych kwater.

Dziś po południu o godzinie 3-ciej goście powita na Wawelu kapituła katedralna, poczem odbył się hołd młodzieży szkół krakowskich.

O godz. 6'30 wieczór odbyło się nabożeństwo w kościele Marjackim, z udziałem biskupów, o godz. 7-ej obiad u ks. biskupa Sapiehy, zaś o godz. 9 wieczór raut w pałacu biskupim.

KRAKOWSKA „LUTNIA ROBOTNICZA" NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Nasz bratni organ, katowicka „Gazeta Robotnicza" zamieszcza w nrze 134 feljeton, poświęcony koncertowi jaki dała krakowska „Lutnia Robotnicza" na Górnym Śląsku w Katowicach w pierwszy dzień Zielonych Świąt. „Gazeta Robotnicza" omawia występy krakowskiej „Lutni Robotniczej" entuzjastycznie. Recenzent muzyczny „Gazety Robotniczej" między innemi pisze co następuje:

„Wykonanie całego programu stało na poziomie, dla naszych kół śpiewackich na razie niedościgłym. Że „Lutnia Robotnicza" bezsprzecznie jest jednym z najlepszych w Polsce całej chórów robotniczych, zawdzięcza to w pierwszym rzędzie pracy ofiarnej swojego niezrównanego kierownika dyrektora Konserwatorjum Muzycznego w Krakowie, profesora Wiktora Barabasza.

Trzeba też wiedzieć, z jaką miłością wprost wszyscy członkowie chóru odnoszą się do swojego ukochanego mistrza, reagując karnie na każde jego skinienie, na każdy jego ruch.

Dzięki temu właśnie i dzięki, że tak powiem, „ześpiewaniu" chór robi wrażenie jakiegoś niezwykle silnego kwartetu — czasami jednego idealnego instrumentu".

Dalej czytamy, że „dusza się radowała, widząc tak wysoką kulturę muzyczną w zespole śpiewaków robotników".

Jak widać z tego, krakowska „Lutnia Robotnicza" odniosła na katowickim koncercie wielki sukces, co powinno ją zachęcić do szerzenia śpiewackiej kultury robotniczej w dalszym ciągu w prowincjonalnych ośrodkach robotniczych.

PROGNOZA NA NIEDZIELĘ: Chłodniej, zachmurzenie dość duże, przelotne opady, później polepszenie się stanu pogody.

MILJONÓWKA. W sobotniem ciągnieniu wylosowano numer 2447965, sprzedany w Warszawie.

WYBÓR DELEGATA DO MIEJSKIEJ RADY SZKOLNEJ. Krakowska Rada wyznaniowa wybrała delegatów do miejskiej Rady szkolnej prezydenta gminy izraelickiej dra Rafała Landaua.

W SPRAWIE AKADEMJI HANDLOWEJ W KRAKOWIE. Onegdaj na posiedzeniu komisji budżetowej poruszono sprawę Akademji handlowej w Krakowie. Wicepr. Rolle wyjaśnił, że sprawa ta jest już przesądzoną, gdyż czynniki warszawskie zadecydowały reorganizację Akademji handlowej, nie uwzględniając słusznych postulatów Małopolski. Chodzi tu o przemianę Akademji handlowej na szkołę handlową.

OBCHÓD DOROCZNEGO ŚWIĘTA PUŁKOWEGO 1 P. WOJSK KOLEJOWYCH odbędzie się w piątek, 20 bm. Program uroczystości: Godz. 10: uroczysta msza św. polowa na podwórzu koszar St. Batorego, wejście od ul. Montelupich 3. Godz. 10'45: wręczenie nagród za konkursowe strzelanie w 1 p. wojsk kolejowych. Godz. 11: odsłonięcie i poświęcenie pomnika wzniesionego w koszarach hetm. Żółkiewskiego ku czci i pamięci żołnierzy 1 p. wojsk kol. poległych w wojnie 1918—1921. Godz. 11'30: hołd poległym, złożony przed pomnikiem przez 1 p. wojs kol. (defilada). Godz. 16: zabawy i zawody żołnierskie na dziedzińcu koszar hetm. Żółkiewskiego i St. Batorego. Godz. 21: bal w salach Kasyna oficerskiego 1 p. wojsk kol., ul. Montelupich 3.

W razie trwałej niepogody msza św. będzie odprawiona o godz. 10 w kościele garnizonowym św. Piotra, odsłonięcie zaś pomnika o godz. 11'30 w koszarach Żółkiewskiego.

KTO MA ZAPŁACIĆ ZA ZNISZCZENIE PLANT DIETLOWSKICH? Przy omawianiu w komisji budżetowej działu upiększenia miasta, przyszło do żywszej dyskusji nad sprawą odrestaurowania zniszczonych plant Dietlowskich. Poseł Holeksa domagał się, ażeby koszta urządzenia tych plant ponosiła ta część ludności, która je zniszczyła.

OŚWIADCZENIE W SPRAWIE P. HRABYKA. Na spisany przeciwko niemu protokół jednostronny zareagował p. Hrabyk oświadczeniem na łamach „Gońca Krakowskiego" z którego wynika, że nie reaguje on honorowo na obrazy ludzi odpowiadających sądownie za „zbrodnie antypańst·wowe".

Stwierdzam zatem:

1) Oświadczenie p. Hrabyka jest tem śmieszniejsze i bezczelniejsze, że tenże p. Hrabyk, jak tego dowodzą znajdujące się w przemyskim Sądzie Okręgowym akta sprawy karnej L. 7-23-Pr., stoi pod zarzutem **zbrodni wymuszenia (§ 99. ust. karnej)**, a zatem przestępstwa **nie politycznego**, lecz t. zw. **pospolitego.** — Podwójna moralność p. Hrabyka utwierdza mię tylko w tem, że w mem zdaniu o tym panu nie myliłem się.

2) Niezależnie od powyższego p. Hrabyk nie obaliwszy spisanego przeciwko niemu protokółu jednostronnego w drodze jedynie przyjętej (art. 123 Kod. Boz.), nie zareagował znów na obrazę, jaką stanowi spisanie takiego protokołu przez ludzi honorowych i protokół ten uprawomocnił, straciwszy także i z tych względów możność jakiegokolwiek kwestjonowania jego skutków.

Przyjmuję zatem do wiadomości, że wykluczony w myśl Art. 8, pkt. 6 Kod. Boz. ze społeczności ludzi honorowych p. Klaudjusz Hrabyk oddaje sprawę na drogę sądową i także ze swej strony postaram się o sądowne ołwietlenie jego klamliwości. **Dr. Witold Lucjan Langrod.**

KATASTROFA OKRĘTOWA. Parostatek, wracający wczoraj wieczorem z dużą wycieczką szkolną, uległ katastrofie na Wiśle koło mostu dębnickiego, skutkiem niezdarności, czy nietrzeźwości „kapitana“, który mimo ostrzeżeń o wysokim stanie wody nie położył komina i nie zatrzymał się przed mostem, lecz jechał na oślep, tak że komin rozbił się o most, kalecząc wiele dzieci na pokładzie. Równocześnie złamał się ster i statek zaczął się kręcić wkoło i przechylać się na bok. Na pomoc pospieszyli wioślarze z przystani i rybacy, którzy umożliwili dzieciom wylądowanie. Dużo pokaleczonych dzieci opatrzono w aptece w Dębnikach.

INTERESUJĄCA LOGIKA. Jak się dowiadujemy, kierownictwo Parku lotniczego w Rakowicach od miesiąca przeprowadza masową redukcję robotników. Równocześnie jednak pozostali robotnicy są zmuszeni do pracy ponad czas ustawowy i otrzymują za każdą godzinę dodatkową o 100 proc. więcej. W każdym razie ciekawą logiką kieruje się kierownictwo Parku lotniczego.

ODCZYT DRA H. RAABEGO. W poniedziałek 16 czerwca o godz. 8 wiecz. odbędzie się w gmachu Collegium Novum odczyt prezesa Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich dra Henryka Raabego z Warszawy na temat: „Aktualne zagadnienia organizacyjne szkolnictwa. Pragmatyka nauczycielska i kompetencje Rad Pedagogicznych“. Zarząd Główny Z. Z. N. Polsk. Sz. Średn. zaprasza na odczyt Kolegów-Profesorów szkół średnich, oraz osoby interesujące się sprawami organizacji szkolnictwa.

WYCIECZKA TOWARZYSKA DRUKARZY DO CZERNY ze współudziałem orkiestry mandolinowej Filia I. „Espana“, oraz chóru rob. „Lutnia“, odbędzie się w niedzielę 15 bm. Wyjazd wspólny z dworca krakowskiego **o godzdzinie 10 rano.** — W celu zarezerwowania odpowiedniej ilości wagonów i wcześniejszego zakupna biletów kolejowych **(2 złote tam i z powrotem)** należy zgłaszać ilość uczestników w lokalu Stow. drukarzy (Rynek główny 12, III. piętro) codziennie urzędującemu komitetowemu kol. Elgietowi w godzinach od 6—8 wiecz. Powrót z lampionami z Czerny do Krzeszowic na godz. 9 wieczorem. Udział w wycieczce bezpłatny. Goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj popołudniu o godz. 3 „Kościuszko pod Racławicami“. Popularny utwór Anczycowski grany będzie tylko parę razy, gdyż wskutek urlopów artystów większe dzieła b. sezonu muszą zejść z repertuaru. Wieczorem „Romantyczna panna“ Martinez-Sierry która naprzemian z „Kordjanem“ wypełni repertuar przyszłego tygodnia. W przygotowaniu nowość czeska Karola Capka dramat utopijny pt. „R. U. R.“ (Rossums Universal Robots). Premjera w sobotę 21 bm. „Kordjan“ dla młodzieży szkolnej grany będzie we wtorek 17 bm. o godz. 3 popołudniu po cenach 50 proc. zniżonych. Bilety do nabycia u prof. Rudnickiego IV. gimn. ul. Krupnicza 2 od 12 i pół do 1 i pół.

Z TEATRU BAGATELA. Dziś, w poniedziałek i we wtorek „Kolega Crampton“ z Mieczysławem Frenklem. Dziś popoł. ostatni występ Jerzego Leszczyńskiego w „Lampie Aladyna“. Ceny zniżone.

OPERETKA. „Najpiękniejsza z kobiet“ graną będzie dziś w niedzielę i jutro w poniedziałek. W przygotowaniu „Amory mistrza Twardowskiego“ Tommyego, z występem pp. Kolman, Zbuckiego i Kolwasa oraz „Zaczorowana góra“ dla dzieci.

FESTIVAL NA ODBUDOWĘ WAWELU odbędzie się dziś w niedzielę staraniem uchodźców-Polaków z kresów wschodnich. Uroczystość odbędzie się na dziedzińcu arkadowym Wawelu bez względu na pogodę przy udziale „Echa“ pod batutą p. Wallek-Walewskiego“, art. dram. Z. Nowakowskiego, orkiestry itd.

ADAM DIDUR, nasz sławny śpiewak-artysta, wystąpi w Krakowie tylko jeden raz, a to we wtorek 17 bm. z bogatym programem złożonym z arvi i pieśni.

—ooo—

ZE SPORTU

ZAPOWIEDŹ ZAWODÓW CRACOVII Z MAKKABI BERNEŃSKĄ wywołała w szerokich kołach sportowych Krakowa słuszne zainteresowanie. Makkabi słynie w całej środkowej Europie jako jedna z najsilniejszych drużyn kontynentalnych. Opinja najzupełniej zasłużona, a uzasadniają ją rezultaty osiągnięte przez Makkabi. Przytoczenie tychże zajęłoby zbyt wiele miejsca. Wystarczy wspomnieć, że Makkabi jest cenionym przeciwnikiem w Hiszpanji, Włoszech, Niemczech itd. Przeciw Cracovii wystąpi Makkabi w swym najsilniejszym przedolimpijskim składzie. Wbrew bowiem rozsiewanym pogłoskom przyjechali do Krakowa Olimpijczycy węgierscy: Hajos, Obitz i fenomenalny Hirzer, którzy zjechali dopiero z Paryża do Krakowa i dotychczas w tournee Makkabi udziału nie brali. Drużyny o tym poziomie i tej klasie nie oglądała publiczność krakowska od szeregu sezonów.

WIELKI DANCING SZERMIERZY. Staraniem Sekcji Szermierczej Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie odbędzie się w dniu 21 bm. w sali balowej Kasyna Wojskowego (ul. Zyblikiewicza) **WIELKI DANCING SZERMIERZY,** który poprzedzi **MECZ NA SZABLE** pomiędzy polską drużyną reprezentacyjną na Igrzyska Olimpijskie w Paryżu a drużyną reprezentacyjną Centralnej Szkoły Wojsk. Gimnastyki i Sportów w Poznaniu. Mecz będzie przeprowadzony ściśle wedle zasad obowiązujących na Olimpjadzie. — W czasie dancingu wielkie atrakcje na wzór paryski. — Bliższe szczegóły w afiszach.

—ooo—

Z Polski

JESZCZE SĄDY DORAŹNE W MAŁOPOLSCE. Sąd doraźny w Stryju wyrokiem z 13 bm. skazał J. Owsika, lat 19 i N. Weresa, lat 70, za bezkrwawy napad na mieszkanie A. Bacyka i wymuszenie pieniędzy pod groźbą nienabitych rewolwerów na karę śmierci przez rozstrzelanie. Termin wyroku w myśl przepisów, obowiązujących w danym okręgu, wyznaczony został za 3 godziny. Egzekucji wszakże nie wykonano, prezydent Rzeczypospolitej bowiem zamienił w drodze łaski karę śmierci Owsika na lat 15, Weresa na lat 10 ciężkiego więzienia.

SABOTAŻ RZEŹNICKI W WARSZAWIE. Rzeźnicy i wędliniarze warszawscy w czasach dewaluacji marki przywykli do stałego i dowolnego podwyższania cen na mięso i wyroby masarskie. Wprawdzie już wówczas organy do walki z lichwą żywnościową nakładały kary na śrubujących ceny rzeźników, jednak wobec stałego spadku waluty kary te były tak znikome, że rzeźnicy je „śpiewająco“ płacili i dalej podwyższali ceny. Z chwilą stabilizacji waluty markowej, a następnie wprowadzenia złotego sytuacja zmieniła się radykalnie. Oddział walki z lichwą, pod kierunkiem p. S. Totwena, zaczął energicznie ścigć rzeźników i wędliniarzy, sztucznie wywołujących nowe fale drożyzny.

Pretekst do rozpoczęcia walki dało uruchomienie przez Magistrat Kasy Targowej, dzięki której można było łatwo ujawnić nadmierne zyski handlujących bydłem i trzodą, gdyż wszelkie transakcje musiały być dokonywane za pośrednictwem tej kasy.

Zaczęło się od zwalczania kasy targowej, a następnie zorganizowano zbiorową akcję przeciw oddziałowi wlki z lichwą. Zarządzenia jego co do nie podwyższania cen możni rzeźnicy i wędliniarze zupełnie lekceważyli. Wówczas oddział walki wobec bezskuteczności kar pieniężnych, zaczął stosować represje osobiste i jednego z wybitniejszych wędliniarzy osadzono w areszcie. W odpowiedzi na to wędliniarze podnieśli jawną rebelję. Dokonali zmowy celem pozbawienia ludności mięsa a następnie podbijani cen. Oddział walki z lichwą sporządził szereg protokułów, które następnie prze kazał władzom sądowym.

Na skutek zarządzeń władz sądowych 22 rzeźników znalazło się pod kluczem. Na liście aresztowanych znajdują się: starszy cechu wędliniarzy Feliks Zieliński i podstarszy Henryk Weber, Lulaj, Bogacki, Okrasa itd. Wszyscy oni oskarżeni o dokonanie zmowy celem podbijania cen.

Ponieważ kampanja rzeźników przeciw oddziałowi walki z lichwą godzi w interesy całej ludności, którą pozbawiono mięsa, przeto w walce tej zainterwenjował też Magistrat. Władze miejskie przedewszystkiem zastosowały represje w postaci wymawiania kontraktów na dzierżawę jatek w halach targowych tym rzeźnikom, którzy uchylają ię od sprzedaży mięsa ludności i stosują bojkot do kasy targowej. Na tem jednak władze miejskie nie poprzestały, gdyż wydział zaopatrywania ze swej strony dąży do rozszerzenia działu sprzedaży detalicznej mięsa. W tym celu uruchomiono jatki w nstępujących punktach: Leszno 87, Marszałkowska 20, Waliców 10, Hale Koszykowe, Hale Mirowskie, Dobra 37, Freta 39 i Ząbkowska 28.

Jatki miejskie zaopatrzone we wszystkie gatunki mięsa, otwarte są od 7 rano do 7 wieczór.

Wielka katastrofa kolejowe

Berlin (AW). Wczoraj w Poczdamie zderzył się pociąg magdeburski z licznie obsadzonym pociągiem lokalnym, w którym momentalnie wybuchł **pożar.** Trzy wagony pociągu lokalnego zostały zgruchotane, **12 podróżnych straciło życie,** około 50 jest ciężko rannych.

Przegląd gospodarczy

—o—

PODATEK MAJĄTKOWY

W dniu 1 czerwca kasy skarbowe rozpoczęły przyjmowanie wpłaty pierwszej raty podatku majątkowego, ustalonej przez komisje szacunkowe. Płatnicy tego podatku zarówno w Warszawie, jak i na prowincji otrzymali nakazy płatnicze i obowiązani są wpłacić wskazane w nakazach sumy **do dnia 10 lipca** pod groźbą egzekucji i wysokich kar za zwłokę. Ponieważ pierwsza rata podatku majątkowego dotyczy wszelkich kategorji płatniczych, których majątek przekracza 3.000 franków złotych, ci płatnicy, którzy dotąd nie wpłacili żadnych zaliczek, jako to współwłaściciele domów, placów, mieszkań i t. p., powinni w pierwszym rzędzie speł nić w najszybszym terminie ten obowiązek.

BILON SREBRNY

Komisja skarbu narodowego posiada na cel bicia monet srebrnych srebra w sztabach, przedmiotach i monetach zagranicznych około 100 ton, które niebawem będą przewiezione do mennic zagranicznych, które bić mają monety srebrne po 1 i 2 złote.

BANK MAŁOPOLSKI W KRAKOWIE

Rada Zawiadowcza Banku Małopolskiego na posiedzeniu w d. 13 czerwca b. r. zatwierdziła bilans za rok 1923.

Bilans wykazuje czysty zysk w kwocie Mp. 100.893,635.812, — Rada Zawiadowcza postanowiła zaproponować Walnemu Zgromadzeniu, które odbędzie się dnia 27 czerwca b. r., wypłacenie z czystego zysku dywidendy w wysokości 2.000 proc., t. j. Mp. 5.600 od każdej na Mp. 280 nom. opiewającej akcji.

Następnie zaproponowano przeznaczyć na dotacje Zwyczajnego Funduszu Rezerwowego Mp. 395,010.000, celem uzupełnienia tego funduszu do wysokości 50 proc. kapitału akcyjnego, przeznaczyć następnie 10 proc. jako statutową tantjemę dla Rady Zawiadowczej, t. j. Mp. 10.043,035.724'60 dla Zwyczajnego Funduszu Rezerwowego, oprócz statutowej dotacji dalsze Mp. 29.449,990.000, celem zasilenia go do sumy Mp. 30.000,000.000, dla Funduszu Pensyjnego Mp. 20.000,000.000, do Funduszu Zapomogowego im. naczelnego Dyrektora Alberta Ungara Mp. 9.987,604.881, na cele dobroczynne Mp. 10.000,000.000, a pozostałą resztę w sumie Mp. 5.962.795.206 przenieść na rachunek roku następnego.

TELEGRAMY GIEŁDOWE

Warszawa, 14 czerwca (PAT). Giełda. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych 5'18 i pół, sp. 5'21, kł 5'16, funty angielskie 22'40, sp. 22'51, k. 22'29, korony czeskie 15'25, sp. 15'32, k. 15'18.

Czeki: Belgja 23'98, 23'90, sp. 24, k. 23'80, Holandja 193'95, sp. 194'90, k. 193, Londyn 22'40, sp. 22'51, k. 22'29, Nowy York 5'18 i pół, sp. 5'21, k. 5'16, Paryż 27'75, sp. 27'88, k. 27'62, Praga 15'25, 15'24, sp. 15'31, k. 15'17, Szwajcarja 91'57 i pół, sp. 92'03, k. 91'12, Wiedeń 7'32 i pół, sp. 7'35, k. 7'28, Włochy 22'59, sp. 22'70, k. 22'48.

Papiery państwowe: miljonówka 0'48, 0'57, bony złote 0'70, 0'73, pożyczka złota 7'20, 7, 7'20, pożyczka dolarowa 2'25, 2'29.

Papiery lokacyjne: 4 proc. listy kred. ziemskie 15'60, 16'50, 5 proc. listy m. Warszawy 10'25, 11'15, 4 proc. listy kred. ziemskie 10'85, 11'25, 4 i pół proc. listy m. Warszawy 9, 9'50.

Druga mowa p. Grabskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 czerwca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja szczegółowa nad budżetem, mianowicie nad działem o najwyższej Izbie kontroli państwa. Pos. **Anusz** zgłosił rezolucję wzywającą rząd do złożenia najpóźniej do 4 miesięcy projektu nowej ustawy o najwyższej Izbie kontroli państwa, któraby w całej pełni uwzględniła postulaty podniesione przez komisję budżetową. Głosowanie nad tą rezolucją **odłożono** do następnego posiedzenia.

ZABRAŁ GŁOS P. GRABSKI,

odpowiadając na przemówienia wygłoszone w dyskusji generalnej. Na wstępie zaznaczył, że nie chciał, aby pełnomocnictwa, o które w styczniu prosił na rok, skrócono na pół roku. W ten sposób Sejm zmusił go **do przyspieszenia tempa sanacji**, za co wyraża Sejmowi podziękowanie. Dalej oświadcza, że Sejm uchwalił miljard franków zł. podatku majątkowego. z czego na ten rok wypada 330 miljonów. Na 1 lipca br. miało wpłynąć 166 miljonów, ale nie będzie w stanie zebrać więcej jak 115 miljonów. Z tego powodu musi mieć wyrzuty sumienia, że za słabo poszedł w tem tempie, o które teraz Sejm robi mu zarzuty.

Następnie odpierał zarzuty, jakoby rząd lekceważył Sejm i przystępuje od omawiania **potrzeb wsi**, zapowiadając szereg ulg dla rolników, między innemi wypuszczenie listów zastawnych banku rolnego na zapłatę podatku majątkowego.

Co do pełnomocnictw, są one dlatego tak obszerne, ponieważ chciał zapoznać Sejm z programem swej działalności. Gdyby nie ten wzgląd, **pełnomocnictwa mógłby streścić w paru ogólnikach** i pod ich osłoną przeprowadzić swój program. **Minister niema chęci nadużywania pełnomocnictw w stosunku do Sejmu i pragnie pracować najściślej ze Sejmem.**

O momentach politycznych p. Grabski zupełnie nie wspomniał.

Minister użył ciekawego zwrotu pod adresem jednego z pism, oświadczając, że stale jest atakowany przez to pismo, któremu nic dobrego, ani złego nie uczynił. Jeśli jest pismo — mówi minister — które chwali daną osobę, to niech panowie będą przekonani, że nie trzeba było nic zrobić, aby być chwalonym. (Z ław poselskich padają okrzyki pod adresem p. Marjana Dąbrowskiego: Dać mu wagonu papieru, niech handluje na giełdzie!)

DALSZA DYSKUSJA

Po Grabskim odbywał się ciąg dalszy dyskusji szczegółowej. Po referencie Gruszce zabrał głos pos. Hipolit **Śliwiński**, który poddał ostrej krytyce działalność rządu, a co do Grabskiego oświadczył: Grabski ma zalety nietylko na ministra skarbu, ale i prezesa rządu. Mimo to jesteśmy w opozycji wobec Grabskiego, **który nie powinien piastować tego rządu.** Grabski nie przedłożył programu politycznego. Znajduje się on w **śrubie między lewicą i prawicą**, jak piłka między dwiema ścianami. Na lewo iść nie może, bo prawica trzyma go za frak. Mowca dochodzi wobec tego do konkluzji, że **rząd znajduje się w stanie przesilenia,** a pełnomocnictwa to klajstrowany wiór z tygodnia na tydzień.

Mowca nazywa gabinet ministrów **analfabetami.** W ministerstwach panuje **niechlujstwo i nieróbstwo.** P. Grabski oddał swą duszę jednemu resortowi, zostawmy go tam i szukajmy drugiego Grabskiego. (Głosy: Może Stanisława?) Nie, zgodziłbym się raczej na Sikorskiego.

PRZECIW GOSPODARCE W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

Pos. **Anusz** zgłasza rezolucję wzywającą rząd do zreorganizowania prezydjum Rady ministrów, do redukcji zakresu jego działania i liczebności jego personalu. Dalej rezolucja wzywa rząd, aby komisarz oszczędnościowy ograniczył swą działalność do opracowania statutów organizacyjnych ministerstw i systemu pracy w urzędach tak, aby **stanowisko komisarza oszczędnościowego było obsadzone w sposób fachowy i bezpartyjny.**

Na tem dyskusję przerwano. Marszałek zawiadomił, że wpłynęła interpelacja pos. Królikowskiego, której jednak nie dopuści do odczytania, ponieważ zawiera pochwałę zbrodni zdrady stanu.

Następne posiedzenie we **wtorek.** Dalsze posiedzenia plenarne odbędą się we środę, piątek i sobotę.

Proces o zajścia listopadowe w Tarnowie

Robotnik warsztatów kolejowych konfidentem. — Uwolnienie wszystkich oskarżonych od winy i kary

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Tarnów, 14 czerwca.

Dziś przed sądem okręgowym karnym w Tarnowie toczył się proces o zajścia listopadowe przeciw kolejarzowi Jakóbowi Łacheckiemu, A. Karnikowi, Grzegorzowi Kasprzykowi i Julianowi Bogaczowi, oskarżonym o **zbrodnię gwałtu publicznego, namawianie żołnierzy do złożenia broni i naruszenie spokojności publicznej.**

Świadkami byli wywiadowcy policji Obrzut, Wachowski i por. Holik (znany z procesu Dziadosza). W trakcie rozprawy świadek Obrzut zeznał, że widział jak Łachecki wzywał żołnierzy do złożenia broni i że słyszał to też konfident, którego nazwiska nie chciał podać. Na wniosek obrońcy dr. Rosenzweiga trybunał zażądał nazwiska konfidenta. **Okazało się, iż był nim robotnik warsztatów kolejowych, Stanisław Smalec, który uczestniczył często w zebraniach i zgromadzeniach.** Wywołało to szaloną sensację wśród robotników tarnowskich.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał pod przewodnictwem sso. Pilarskiego **uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary.** Rozprawa trwała od godz. 9 rano do 8 wieczór.

Bronili tow. dr. Rosenzweig Józef z Krakowa, dr. Eljasz Symche i dr. Zaremba.

Jak się odbył wybór Doumergue'a

(PAT). **Paryż,** 14 czerwca.

Wczorajsze Zgromadzenie narodowe w Wersalu otwarte zostało o godz. 14'05 przez prezydenta senatu Doumergue. **Niezwłocznie przystąpiono do rozpoczęcia głosowania, a następnie do obliczania głosów. Już w rezultacie pierwszego głosowania wybrany został prezydentem Doumergue 516 głosami. Na Painlevego oddano 309 głosów.**

Przed otwarciem kongresu obiegała pogłoska, że jednym z kandydatów będzie również Raul Peret, wobec czego oświadczył on, że kandydować nie będzie. Frakcja komunistyczna oświadczyła, że przy pierwszem głosowaniu odda głosy na b. członka komuny, Camelinata, „a co będzie przy następnem głosowaniu, zobaczymy", oświadczyli komuniści.

PRZEBIEG GŁOSOWANIA

Paryż (PAT). W głosowaniu w Zgromadzeniu narodowem wzięło udział 860 członków senatu i Izby deputowanych. Absolutna większość wynosiła 431, z czego Doumergue otrzymał 515 głosów, Camelinat 21, inni 8. Po ogłoszeniu przez przewodniczącego rezultatu głosowania zerwała się burza oklasków, zarówno na lewicy, jak i na prawicy. Komuniści ironicznie wołali, wskazując na radykałów: „Żądamy amnestji!" Deputowani stronnictw środka, powstawszy, **śpiewali Marsyljankę.** W odpowiedzi na to socjaliści i komuniści śpiewali Międzynarodówkę.

GŁOSY PRASY

Paryż (PAT). Prasa znajduje się całkowicie pod wrażeniem wyborów, stwierdzając z zadowoleniem, że wybór padł na **dobrego republikanina**, którego głównemi cechami są równowaga i bezstronność. Dzienniki lewicowe jedne podkreślają przeszłość republikańską Doumorgue, inne zaś przypominają, że był zwolennikiem polityki zagranicznej Poincarego. Niektóre dzienniki uważają wybór Doumergue za niepowodzenie bloku lewicowego.

OBJĘCIE URZĘDOWANIA

Paryż (PAT). Prezydent Doumergue w towarzystwie prezydenta ministrów Marsala przybył o godzinie 18'15 do Paryża, powitany przy wjeździe do miasta przez komendanta Paryża. Do pałacu Elizejskiego przybył Doumergue o godzinie 18'35. Tu przyjął prezydent Doumergue prezydenta ministrów Marsala, który mu wręczył **dymisję gabinetu.** Prośbę tę prezydent **przyjął.**

HERRIOT PRZYJMIE MISJĘ UTWORZENIA GABINETU

Paryż (PAT). Z kół zbliżonych do Herriota oświadczają, że pierwotne jego zamiary zostały całkowicie zniekształcone w dalszym przebiegu kryzysu gabinetowego i państwowego. Herriot, o ile tylko będzie powołany przez nowego prezydenta republiki, **niezwłocznie stawi się na apel.** Nowy gabinet przedstawi się parlamentowi prawdopodobnie dopiero **we wtorek.**

GABINET HERRIOTA UTWORZONY

Paryż (PAT). Herriot przyjął misję utworzenia gabinetu.

Paryż (PAT). „Echo de Paris" donosi, że skład nowego gabinetu Herriota będzie następujący: prezydjum i sprawy zagraniczne — Herriot, sprawy wewnętrzne — deputowany Chautemps, sprawiedliwość — senator Peytral, finanse — senator Clementel, oświata — deputowany Daladier, wojna — senator Bene Reynault, handel — deputowany Leon Mayer, praca i hygiena — deputowany Godard, marynarka — senator Kerhueseg, kolonje — senator Schramek, rolnictwo — deputowany Queuille.

TELEGRAMY

KOMISJA DLA BADANIA WIĘZIEŃ

Warszawa (tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj obradowała sejmowa komisja dla badania stanu więziennictwa. Zbadano część protokołów z przeprowadzonych dotychczas lustracji. Wnioski będą postawione po ustaleniu faktów ostatecznych. Wczoraj komisja pod przewodnictwem pos. Thugutta wyjechała w dalszy objazd.

SPRAWY REPARACYJ NIEMIECKICH

Berlin (PAT). Wczoraj zakończyła się konferencja między przedstawicielami przemysłu z zagłębia Ruhry i Nadrenji, a rządem w sprawie przedłużenia układu z „Micum". Przemysłowcy podkreślili, że układ obciąża bardzo przemysł krajów okupowanych i że przedłużenie umowy uważają za niemożliwe.

Paryż (PAT). Według „Soir" przewodniczącym komisji do odszkodowań w miejsce Barthou ma zostać Loucheur.

KONGRES NIEMIECKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRACJI

Berlin (PAT). Na kongresie socjalnych demokratów przyjęto 226 głosami przeciw 115 rezolucję Hermana Miellera, przewidującą **możliwość wstąpienia socjalnych demokratów do rządu koalicyjnego.** Znaczną większością głosów **odrzucono** wniosek wzywający frakcję socjalno-demokratyczną parlamentu do głosowania przeciw budżetowi Reichstagu. Na uwagę zasługuje fakt, że były prezydent Loebe głosował za wnioskiem.

Berlin (PAT). Na kongresie partji socjalno-demokratycznej opozycja zażądała wykreślenia prezydenta Eberta z listy członków partji. Przeciwko wnioskowi występował ostro Scheideman.

OBRABOWANIE POCIĄGU POD CHICAGO

Chicago (AW). Dwunastu zamaskowanych bandytów napadło wczoraj w nocy na pociąg ekspresowy na stacji oddalonej o 30 mil od Chicago. Bandyci wrzucili do wagonu bomby gazowe i z rewolwerami w ręku zmusili służbę kolejową do opuszczenia pociągu i do wydania im 43 posyłek poleconych do rozmaitych banków i jednego worka adresowanego do wielkiego przedsiębiorstwa amerykańskiego. Służba kolejowa musiała pod groźbą śmierci znieść te posyłki do samochodu, który opodal stał w pogotowiu. Pościg 500 uzbrojonych ludzi spełzł na niczem.

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł. o 3: „Kościuszko pod Racławicami", wiecz.: „Romantyczna panna".
Poniedziałek: „Romantyczna panna".
Wtorek popoł. o 3: „Kordjan" (XXX szkol.), wiecz.: „Romantyczna panna".

TEATR BAGATELA

Niedziela popoł.: „Lampa Aladyna", wieczór: „Kolega Crampton".
Poniedziałek: „Kolega Crampton".

TEATR MIEJSKI OPERETKA

Niedziela: „Najpiękniejsza z kobiet".
Poniedziałek: „Najpiękniejsza z kobiet".

KINOTEATRY

Uciecha: Jak kobiety kochają i nienawidzą.
Promień: Miłość i sprawiedliwość.
Zachęta: Krwawe skarby.
Reduta: „Tancerka z Waldow-Baru", sensacyjny dramat amerykański w 6 aktach. Poraz pierwszy w Krakowie.

GŁOSY PUBLICZNE 939

LIST OTWARTY

do Pana Prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie Polskiego Banku Handlowo-Przemysłowego, Sp. akc. w Krakowie, założonego przez emigrację polską w Ameryce

Niepowszedni szantaż dokonany na ziemi Polskie na emigracji polskiej, przebywającej w Ameryce i wynikła z tego niepowetowana szkoda, tak dla niej jak i Ojczyzny, z jednej strony — a z drugiej strony bezkarność sprawców tegoż i krzywda, jakiej osobiście doznałem w tej sprawie, skłaniają mnie od publicznego jej wyjaśnienia, do zwrócenia się tą drogą do Ciebie Panie Prezydencie, jako do Włodarza Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, byś raczył ze sprawą tą zechcieć bliżej się zapoznać, nią się zainteresować i stanąć w obronie tych, którzy dotychczas daremnie obrony tej wyczekują, a winnych kazać pociągnąć do odpowiedzialności.

* * *

Wychowany w atmosferze teorji, że nie czcze słowa i puste frazesy, ale tylko wspólna praca i zgodny wysiłek każdego z obywateli przywrócić mogą Ojczyźnie wolność, siłę i potęgę — wyjechałem w grudniu 1912 r. po ukończeniu studjów uniwersyteckich — do Ameryki, by tam wśród emigracji polskiej podnosić ducha polskiego i rozwijać wśród niej na wstępie wspomnianą zasadę.

Jako korespondent pism zagranicznych w kraju, wstąpiłem po przyjeździe do Ameryki w skład redakcji dziennika „Ameryka Echo" w Toledo, a następnie powołany w r. 1913 przez ks. Buhaczkowskiego, rektora katolickiego polskiego Seminarjum w Orchard Lake, Michigan, spełniałem w temże obowiązki profesora historji i literatury polskiej, które to przedmioty studjowałem na krakowskim Uniwersytecie przed i po ukończeniu Wydziału prawniczego. W dwa lata później nabywszy z zaoszczędzonych pieniędzy dom w Detroit, Mich., otwarłem w nim przy pomocy i za radą mego kolegi z powyższego Seminarjum, Amerykanina, Francis Mahona — Collegium Polonorum Juvenum, które wychowankom swoim dawało po 5 latach nauki prawo wstąpienia na Uniwersytet.

Na stanowiskach tych pracowałem zawsze z tą myślą i z tym celem, by wśród emigrantów wzmacniać nie tylko uczucie miłości dla Ojczyzny, ale, aby także to uczucie zamieniać w czyn, przez popieranie i zakładanie w niej placówek przemysłowych.

Wynikiem tej mej pracy było to, że w lutym 1920 emigranci polscy zawiązawszy komitet organizacyjny, mający na celu założenie banku w Polsce, którego ekspozytury rozrzucone po polskich koloniach w Ameryce, mogłyby być łącznikiem do nawiązywania jak najszerszych stosunków handlowych między Polską a amerykańską Polonią — powierzyli mi zebrane udziały w wysokości 134.525 dolarów z poleceniem natychmiastowego wyjazdu do Polski w celu założenia Banku mającego na celu zawiązania bliższych stosunków handlowych pomiędzy Ameryką a Polską.

Aczkolwiek przyjęciu tego mandatu opierałem się pierwotnie z całą stanowczością, bo żal mi było z jednej strony opuszczać ten kraj, w którym zdobyłem już i zapewniłem sobie i mej rodzinie dobrobyt w całem tego słowa znaczeniu, a z drugiej strony nie chciałem brać na siebie ciężaru tej odpowiedzialności, jaka się łączy z przyjęciem obowiązku dysponowania cudzymi pieniędzmi, to przecież zasada wszczepiana w mój umysł młodzieńczy, a propagowana następnie przezemnie samego, że nie słowami, ale czynem budować należy potęgę Polski — skłoniła mnie ostatecznie do przyjęcia włożonego na mnie obowiązku. To też już w pierwszych dniach maja 1921 r. stanąłem w Krakowie z rodziną z tu rozpocząłem natychmiast akcję w kierunku otwarcia Banku, a uzyskawszy zatwierdzenie statutu, zwołałem I. konstytucyjne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy Polskiego Banku Handlowo-Przemysłowego, Sp. akc. w Krakowie na dzień 30. VII. 1921 r.

Na zgromadzeniu tem, odbytem w Krakowie wobec delegata Władzy, zarówno akcjonarjusze osobiście się jawiący, jak i pełnomocnicy, przyjęli sprawozdanie z dotychczasowej mej działalności, wybrali Radę Zawiadowczą, a mnie jej prezesem i zatwierdzili równocześnie uchwałę ogółu akcjonarjuszy w Detroit, Mich. z kwietnia 1921 r., ustanawiającą mnie generalnym dyrektorem Banku.

Aczkolwiek Bank ten rozpoczął faktycznie działalność swą dopiero z dniem 1 X. 1921 — ze względów bowiem technicznych, w tym dopiero terminie można było go uruchomić — to przecież już od chwili jego zawiązywania pewne jednostki, widząc przed sobą emigranta z pokaźną sumą dolarów, nieświadomego różnych arkanów szantażu na ziemi polskiej, poczęły przemyśliwać nad tem, jakby bankiem tym samodzielnie zawładnąć i jakby z niego zrobić dla siebie źródło niewyczerpanych dochodów, opartych na dolarowych interesach i urządziły w tym celu nagonkę przeciwko mnie, jako Generalnemu Dyrektorowi Banku przy pomocy podstępu, oszczerstwa, oszustwa, kradzieży i wszelkiej podłości, a nawet szantażu politycznego w postaci zmuszania mnie do złożenia 25 miljonów Mk. pol. na cele agitacji wyborczej dla Związku Ludowo-Narodowego.

W rezultacie tej nagonki zjawił się dnia 4. 11. 1922 r. w mem biurze sędzia śledczy i oświadczył mi, że **stoję pod zarzutem pobrania zysków akcjonarjuszy.** Gdy odparłem, że do żadnej winy się nie poczuwam i że zarzut taki mógłby być racjonalny dopiero po przedłożeniu przezemnie bilansu, a więc po Walnem Zgromadzeniu, polecił mi tłomaczenie to moje wpisać do odnośnej rubryki protokołu, jaki ze sobą przyniósł i stwierdzić to własnoręcznym podpisem, poczem wydał polecenie zawiadowcy policyjnemu, z którym przybył, by ten odprowadził mnie do Sądu, dokąd sam nadejdzie.

Na moją uwagę, że nie mogę pozostawiać biura bez opieki i na me żądanie opieczętowania biurka i szafy, oświadczył, że wywołałoby to rozgłos, a zupełnie niepotrzebnie, wobec tego, że moja nieobecność będzie tylko chwilowa i polecił objąć na ten czas agendy wskazanemu przezemnie zastępcy jednego z dyrektorów.

Wychodząc z Banku zauważyłem, że był on wokoło tak obstawiony Policją, że mimowoli zwrócić to musiało uwagę przechodniów. Widocznie zależało komuś na tem, by tym sposobem zwrócić uwagę na me aresztowanie, bo przecież kilkunastu żołnierzy policyjnych nie miało potrzeby asystowania mi do Sądu, a taka ich liczba otacza dom chyba tylko takiego zdeklarowanego złoczyńcy, o którym spodziewać się można, że z bronią w ręku stawi opór aresztowaniu.

Aresztowanie moje nastąpiło w sobotę dnia 4. XI. 1922 r między godziną 11—12 w południe, w obecności około 30 interesentów, którzy czekali w przedpokoju, a nastąpiło nieomal bezpośrednio po moim przyjeździe z 2-tygodniowej podróży na Wołyń, gdzie traktowałem o zakupno lasów na rzecz Banku, a więc nastąpiło w czasie, w którym nie miałem jeszcze sposobności skontrolowania, jak ten Bank podczas mej nieobecności funkcjonował i jak wykonywano moje polecenia, wydane w chwili mego wyjazdu, a w szczególności, czy nie przeprowadzono jakich transakcyj, wbrew memu zakazowi.

Doprowadzający mnie do Sądu nie zaprowadził mnie atoli do budynku sądowego, lecz wprost do budynku więziennego, do celi, w której sędzia aresztujący mnie już się nie zjawił.

W dniu osadzenia mnie w celi, zarząd więzienia zapytał mnie tylko o mój rodowód. Następnego dnia t. j. w niedzielę kazano mi napisać mój przebieg życia, a trzeciego, oświadczył mi sędzia śledczy, który mnie zaaresztował, że żona moja prosiła o widzenie się ze mną, on jej jednak odmówił, oświadczając, że w południe zostanę i tak wypuszczony na wolność. Wróciłem do celi, ale minęło południe, nadszedł i następny ranek, a mnie nie puszczono, wobec tego, poprosiłem o rozmowę ze sędzią śledczym. Wprowadzony do biura, zastałem w temże już innego sędziego. Po krótkiej z nim rozmowie na temat mego uwolnienia, dowiedziałem się, że ze sprawą moją musi się dopiero zapoznać, gdyż nie wie dotąd, co właściwie mi zarzucają, a decyzją poprzedniego sędziego nie może być związany. Powróciłem do celi.

Wychodząc z biura, natknąłem się w samych drzwiach na wchodzącego do tegoż biura Dra M. Wytrwała, który, zauważywszy mnie, natychmiast się cofnął i ukrył we framudze okna tak, by nie być przezemnie widzianym.

Osobiste pojawienie się referenta Ministerstwa Skarbu, jednego z głównych sprawców szantażu dokonywanego na mojej osobie, w biurze sędziego śledczego, utwierdziło mą obawę, że areszt mój będzie przedłużony, a prowadzenie śledztwa umyślnie utrudnione. I obawy moje się spełniły, bo dopiero w kilkanaście dni potem, zawezwany zostałem do wyjaśnienia kwestji dotyczącej wymiany dolarów i tak wzywany byłem następnie do różnych wyjaśnień co kilka tygodni.

Nareszcie po trzech miesiącach, sam sędzia śledczy, z widocznem zadowoleniem dał mi do zrozumienia, że występuje z wnioskiem o wypuszczenie mnie na wolność.

Uradowany wróciłem do celi, ale niestety upływały znowu tygodnie, a mnie nie zwalniano, gdy zaś znalazłem się w biurze sędziego śledczego, zastałem już innego sędziego. — A gdy i ten widocznie nie mogąc znaleźć dowodów mej winy został usunięty, do dalszego śledztwa sprowadzono sędziego aż z prowincji.

Dopiero za czasów tego sędziego zostałem z aresztu zwolniony za kaucją. Co właściwie jednak wpłynęło na me zwolnienie, czy wyczerpanie pomysłów u szantażystów w wynajdowaniu zarzutów, czy stanowisko sędziego śledczego wobec nich, czy przeświadczenie Sądu, że mimo wszystkiego, winy tej u mnie się nie znajdzie, bo jej niema nie wiem — wiem jednak, że aktu oskarżenia mimo przeszło 1 pół rocznego śledztwa dotychczas mi jeszcze nie wręczono i że nie zanosi się — przynajmniej jak dotychczas — na to, by zaprzestano szarpania memi nerwami, zdrowiem i honorem moim i mej rodziny.

Mimo tego, że już w chwili pojawienia się sędziego śledczego w mem biurze, zażądałem natychmiastowego zakwestjonowania ksiąg, aktów i dokumentów, to przecież materjał ten pozostawiono bez chociażby nawet pobieżnego wglądnięcia w niego.

Również, nie opieczętowano mego biurka i szafy mimo tego, że zwróciłem uwagę, iż znajdują się w nich rachunki i kwity potrzebne dla komisji rewizyjnej na Walne Zgromadzenie sprawozdawcze, dalej akcje I i II emisji przygotowane dla akcjonarjuszy Banku, dokumenty osobiste wyższych funkcjonarjuszy Banku, które przy ich sprawdzaniu okazały się pofałszowane, polska pożyczka dolarowa na 750 dol., stanowiąca własność mej rodziny, tudzież prywatna moja korespondencja i zapiski, mające się przyczynić do ułatwienia śledztwa.

Wziąwszy pod uwagę powyższy moment, oraz fakt, że skoro sam sędzia w 3 dni po aresztowaniu oświadczył mi, że wychodzę na wolność, to motywy, na podstawie których zażądano aresztowania mego, nie bardzo trafiać musiałyby do jego sumienia i przekonania — dalej fakt, że prokurator sądowy, kierujący śledztwem, na zwróconą mu przez miarodajny czynnik uwagę, że niema przecież podstawy do aresztowania, wyraził się: „Tak, niema, ale to sprawa pikantna!" — i potrzebę aresztowania udawadniał już dalej poufnie, — to musi się przyjść do przekonnia, że **aresztowanie moje nie miało żadnej podstawy prawnej, lecz było wynikiem pozakulisowej akcji,** rozpoczętej nawet nie pisemnem oskarżeniem, ale gołosłownym tylko zarzutem.

Że za podstawę mego aresztowania posłużył tylko szantaż, i że jednym z głównych powodów aresztowania mego była tylko konieczność ubezwładnienia mnie na jak najdłuższy czas, dowodzi tego fakt, że winy mej, a więc podstawy prawnej aresztowania kompetentne Władze dotychczas nie tylko nie udowodniły, ale nawet jej nie były w możności wykazać, mimo tego, że tej winy szuka się od chwili mego aresztowania t. j. od 4. XI. 1922 r., a więc już od przeszło 1 i pół roku.

Na przewlekaniu jednak tej sprawy w nieskończoność, zależało właśnie sprawcom szantażu.

Czując, że przecież kiedyś musi dosięgnąć ich ręka sprawiedliwości, starali i starają się oni chwilę tę odsunąć od siebie na najdalszą metę, by módz jak najdłużej jeszcze prowadzić w Banku rabunkową gospodarkę, a tymczasem cudzym kosztem napychać sobie kieszenie.

A ku temu sprzyjają im okoliczności... WSZAKŻE ze sprawą moją zapoznaje się dopiero 4-ty sędzia śledczy... WSZAKŻE jestem pozbawiony środków dowodowych, gdyż te nieopieczętowane i pozostawione podczas mego aresztowania — w Banku — biurka i szafy zostały usunięte — jak się to podczas rewizji przeprowadzonej dopiero w 6 miesięcy po mem aresztowaniu okazało — WSZAKŻEŻ oni doszedłszy w tym Banku po mym trupie do władzy stali się panami sytuacji i jako tacy dysponują wszelkimi środkami, dowodowymi, jakoto: księgami, dokumentami i aktami... a PRZECIEŻ papier cierpliwy i sztuka chemiczna wydoskonalona.

I tutaj każdego zastanowić musi, z jakiego to powodu:

po 1) miarodajne czynniki emigrantów tak skwapliwie zajęły się rzekomą krzywdą, że przyaresztowały mię nie zbadawszy nawet prawdziwości doniesienia na podstawie ksiąg handlowych bezzwłocznie, i to właśnie w chwili, gdy poleciłem sporządzać zestawienia rachunkowe na statutem wyznaczone najbliższe Walne Zgromadzenie akcjo-

narjuszy i gdy natrafiłem na ślad nadużyć biurowych dokonanych przez tych, którzy stali się promotorami szantażu;

po 2) dlaczego kompetentne czynniki zezwoliły i zezwalają, by oskarżyciele moi bez względu na to czy mieli słuszność, czy nie, objęli bezpośrednio po mojem zaaresztowaniu w swe ręce rządy w Banku, z którego mię wysadzili, a nawet rządy te i ster tychże trzymają dotychczas, mimo tego, że Sąd okręgowy jako handlowy w Krakowie uchwałą z dnia 2. VI. 1923 Firm. 497, zatwierdzoną przez Sąd apelacyjny jako rekursowy w Krakowie z dnia 25. IV. 1924. 5 Firm. b 88/24 odmówił zarejestrowania ich i ich nielegalnie rządzącej Bankiem Rady Zawiadowczej;

po 3) dlaczego to sami oskarżyciele, chociażby tylko ze względów czysto prawnych, nie czekali na ostateczny rezultat swego szantażu, lecz natychmiast i bezpośrednio po mem aresztowaniu postarali się o wszechwładztwo w tymże Banku, i

po 4) dlaczego to, te same czynniki, które wprzód tak skwapliwie wzięły w obronę emigrację polską, pozwalają na obecną gospodarkę i ją tolerują — aczkolwiek gospodarka ta, jak to wynika z toku prowadzonych przeciwko mnie dochodzeń, jest wprost rabunkową i niszczycielską.

Wytłómaczenie możliwości takiego szantażu znajdzie się z chwilą, gdy się dojdzie do wiadomości, że promotorem jego jest referent Ministerstwa Skarbu, Dr Mieczysław Wytrwał, który w tym celu wszedł w bliższy kontakt z zawieszonym przezemnie z powodu nadużyć urzędowych, dyrektorem Banku Włodzimierzem Srokowskim, tudzież z następcą tegoż, Franciszkiem Klimczakiem, któremu również z tychsamych powodów groziło wydalenie.

I tak Dr M. Wytrwał, jako referent sprawy zatwierdzenia statutu w Ministerstwie Skarbu osobiście i za pośrednictwem adwokata Dra Karola Man dla, któremu wobec mnie wręczył do przeglądu projekt wniesionego przezemnie statutu, a który kazał mi w owym czasie złożyć sobie 200.000 Mkp., a to 50.000 Mkp. dla siebie za przeglądnięcie statutu, a 150.000 Mkp. nie dla siebie, żądał, bym go zamianował dyrektorem Banku i od przyjęcia przezemnie tego warunku uzależniał zatwierdzenie statutu.

Gdy statut został przyjęty, a ja nie zamianowałem go jeszcze dyrektorem, zjechał do Krakowa z komisją lotną i przed rozpoczęciem jej urzędowania, przyszedł do mnie prywatnie z żądaniem stanowczej nominacji, w zamian za co przyrzekł postarać się, że Komisja wyda jak najlepszą opinję o Banku, przeprowadzić w Ministerstwie uzyskanie koncesji na oddziały, zezwolenie na II emisję, oraz zatwierdzenie potrzebnych zmian w statucie.

Po zamianowaniu go przezemnie dyrektorem Oddziału banku w Warszawie, zażądał następnie nominacji na zastępcę Generalnego Dyrektora Banku, a gdy z tą się ociągałem, porozumiał się z Klimczakiem, którego wysłałem na kontrolę oddziału warszawskiego, a to na skutek poufnej wiadomości, że Dr Wytrwał prowadzi hulaszcze życie z przyjaciółmi i przyjaciółkami, a w szczególnie z kolegą swoim biurowym, Dr Eug. Bączkowskim.

Dr Wytrwał i Klimczak, ułożywszy sobie plan wysadzenia mnie z Banku, dobrali sobie do pomocy Srokowskiego, poczem rozpoczęli korespondencję z akcjonarjuszami w Ameryce, przedstawiając im fałszywie, że pieniądze złożone przez nich są stracone, bo ja pieniądzmi temi prowadzę transakcje na własną korzyść i zyski stąd osiągnięte, chowam do własnej kieszeni. Dobrawszy następnie tak tu, jak i w Ameryce dalszych godnych siebie wspólników, B. Skowrońskiego, rozwoziciela u żyda cukierków po sklepach w Ameryce, lub Głodowskiego, obecnego wiceprezesa Rady Zawiadowczej, a zarazem dyrektora filji Banku we Lwowie, a byłego pomocnika fryzjerskiego i do ostatniej chwili pomocnika fotograficznego w Ameryce, podstępem, fałszem, oszustwem i oszczerstwem, doprowadzili do upragnionego przez siebie celu., do zawadnięcia Bankiem, obrócenia go na wyłącznie dla siebie przeznaczone źródło legalnych i nielegalnych dochodów.

Czynności ich usankcjonował wspomniany wyżej Dr E. Bączkowski, który jako delegat Ministerstwa Skarbu, w kilka dni po mem aresztowaniu zawiesił dotychczasową Radę Zawiadowczą Banku — wbrew ustawie — jedynie tylko z tego powodu, że ta na swem posiedzeniu nie zastosowała się do jego życzenia i nie zamianowała Dyrektorem generalnym Banku jego przyjaciela Dr Wytrwała; ten to delegat za nieusłuchanie jego rozkazu na miejsce legalnej Rady Zawiadowczej powołał do życia — wbrew wszelkim zasadom prawnym — „Radę dyrekcyjną", w której znaleźli się sami członkowie „wzajemnej adoracji".

Nie tu jednak miejsce na szczegółowe wyliczanie dowodu tegoż szantażu i jego skutków, bo to utworzyłoby kilka grubych tomów... wystarczy tylko porównanie bilansu z czasu mej dyrektury, z bilansem dyrektury „Rady dyrekcyjnej", a będzie się miało choć w części wyobrażenie, jak to ta „Rada", która była sprężyną mego aresztowania, sama gospodarzy w Banku i jak broni rzekomo kieszeni emigrantów, a właściwie swojej własnej.

Otóż cała kwota kapitału zebranego w Ameryce na Bank wynosiła 124.400 dol.

Ponieważ w Krakowie przystąpiło do spółki jeszcze 5 akcjonarjuszów z kwotą 480.000 Mkp., przeto ogólna kwota I emisji zaokrągliła się do kwoty 100,000.000 Mkp., przyjmując — wedle uchwały I-go Konstytucyjnego Walnego Zgromadzenia akcjonarjuszów z dnia 30. VII. 1921 — 800 Mkp. za jednego dolara.

Wymiana ta jeszcze przed wniesieniem prośby o zatwierdzenie statutu musiała nastąpić, gdyż tak nakazywało pismo Ministerstwa Skarbu złożone do aktów sprawy sądowej, gdzie Ministerstwo Skarbu wyraźnie zastrzegło, że kapitału akcyjnego nie można złożyć w dolarach, lecz tylko w markach polskich i że ten kapitał musi być złożony jeszcze przed ukonstytuowaniem się Banku.

Nie cała atoli kwota 124.400 dol. została zmieniona po powyższym kursie, a to wskutek uzupełniającego zarządzenia Dra Wytrwała, jako referenta ministerstwa Skarbu tej właśnie sprawie, bo oto Dr Wytrwał uzależnił pozwolenie na ogłoszenie o zatwierdzeniu statutu w „Monitorze Polskim" od natychmiastowego złożenia 20,000.000 Mkp.; w odpowiedzi na to wręczyłem mu 6.500 dol. bondów, tj. polskiej pożyczki państwowej w Ameryce, które dano mi w Ameryce, jako równowartość udziałów w wysokości 6.500 dol. Bondy te kazał Dr Wytrwał zaliczyć tylko w stosunku 400 Mkp. za jednego dolara skutkiem czego musiałem z własnej kieszeni wyrównać pozostałą różnicę czyli straciłem 3250 moich własnych dolarów. Oprócz w ten sposób zaliczonych powyższych bondów, zmodyfikowawszy pierwotne żądanie, zażądał złożenia 10,000.000 Mkp. na długoterminową pożyczkę, które to pieniądze musiałem natychmiast złożyć.

Wobec tego, że na ogłoszenie zatwierdzenia statutu w dzienniku urzędowym, uiściłem już takse osobno, nie wiem dotychczas z jakiego tytułu właściwie musiałem jeszcze złożyć Dr Wytrwałowi powyższą kwotę.

Otóż te właśnie powyższe momenty i dewaluacja marki polskiej posłużyły szantażystom do rozpoczęcia w Ameryce akcji przeciwko mnie, opartej na fałszywem oskarżeniu, że pobrałem zyski akcjonarjuszów.

Krok ten ich był więcej niż podły, bo wiedzieli przecież dobrze o tem, że dla Banku nabyłem tuż pod Krakowem 33 morgów pola z zabudowaniami na bardzo dobrych warunkach, bo za 2,500.000 koron jugosłowiańskich, czyli za 28,000.000 Mkp., a pod Lwowem 56 morgów gruntów pierwszorzędnego wapiennika wraz z piecami do wypalania — 65 proc. własności.

Wiedzieli również dobrze, że pieniędzy na powyższe kupno Bank nie miał, bo kapitał akcyjny został obrócony na jego uruchomienie i urządzenia itp., że zatem wyłożywszy na ten cel własne pieniądze, nie musiałem majątków tych zahipotekować na Bank, lecz mogłem to uczynić na swe własne lub mojej rodziny nazwisko i zrobić na tem kokosowy interes.

A aczkolwiek wiedział i o tem, że majątki te zahipotekowałem na rzecz Banku z tego jedynie powodu, by uchronić akcjonarjuszów od skutków dewaluacji Marki polskiej, to przecież mimo tego odważyli się przedstawić sprawę w Ameryce zupełnie w fałszywem świetle i spowodowali me aresztowanie rzekomo na życzenie tamtejszych akcjonarjuszów.

I tu wychodzi na jaw krecia a podła ich robota, bo przecież wiedzieli oni i z ksiąg handlowych widzieli, że tą właśnie moją przezornością uratowałem Bank nie tylko od dewaluacji, przysporzyłem mu korzyści, bo podczas gdy w chwili zamiany dolarów po 800 Mkp. akcja opiewająca na 1000 Mkp kosztowała 1.20 dolara, to wartość tej samej akcji, wobec wzrostu wartości zakupionych na rzecz Banku gruntów i przeprowadzenia przezemnie kilku innych zdrowych interesów — poszła na 2.50 dolara.

To też sprawozdanie rachunkowe przedłożone Radzie Zawiadowczej w dniu 8. XI. 1922 tj. w 3 dni po mem aresztowaniu, a — jako sporządzone przez Klimczaka, przez jednego z szantażystów, bo w tym wypadku miarodajne, gdyż nie robione z tytułu przychylności dla mnie — wykazało czystego dochodu w kwocie 123,000.000 Mkp. i bez wliczenia do tego wartości zakupionych przezemnie dla Banku różnych objektów.

A tymczasem „Rada dyrekcyjna" za tylko niespełna dwumiesięczny czas od 8. XI. do 31. XII. 1922 potrafiła tak gospodarzyć, że na Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów w dniu 8. VII. 1923 wykazała strat tylko na... 473,712.219 Mkp., bez wliczenia w nie wykazanych w dniu 8. XI. 1922 zysków w kwocie 123,000.000 Mkp., a więc na łączną kwotę 596,000.000 Mkp., a w roku 1923 deficyt wynosił 50.000 dolarów.

I czemuż to przypisać, że aczkolwiek na tem Zgromadzeniu jeden z akcjonarjuszów zażądał zmiany nazwy Banku na: „Klimczak et Srokowski — Spółka złodziejska" — to przecież Bankiem tym dotąd żadna władza się nie zainteresowała i obecnie też się nie interesuje, — a nadto stosunki w nim anormalne, mimo świadomości o nich, — toleruje, podczas gdy poprzód zainteresowała się nim, li tylko na podstawie donosu ze strony pierwszego lepszego osobnika, a zainteresowała się nawet tak serdecznie i gorliwie, że uznała za potrzeb trzymania generalnego jego dyrektora w areszcie śledczym przez 5 miesięcy?

I czemu to przypisać, że aczkolwiek w broszurze wydanej w Krakowie w kwietniu 1924 r. napiętnowałem szantażystów imiennie, a więc publicznie, to przecież ci mimo tego, że cieszą się wolnością nie tylko nie wystąpili dotychczas przeciwko mnie ze skargą o oszczerstwo, ale nawet obecnie używają... pośredników do pertraktacji ze mną?

Czując ogrom krzywdy wyrządzonej zarówno mnie, jak i emigracji polskiej w Ameryce z powodu powyższego szantażu z jednej strony, a z drugiej strony widząc, że wszelkie me wysiłki, celem naprawy tej krzywdy są, jak przynajmniej dotychczas, prawie że bezcelowe, czując, że i nadal stoję bezsilny pod pręgierzem opinji publicznej, zwłaszcza wobec emigracji polskiej w Ameryce, narażanej w dalszym jeszcze ciągu świadomie i celowo, a przecież bezkarnie, bez mej jednak winy, na utratę grosza, jaki zebrany w pocie czoła, złożyło ofiarnie za mem pośrednictwem na cele propagandy wielkości i potęgi zmartwychwstającej Ojczyzny —

wnoszę to, oto powyższe oskarżenie, publicznie... niechaj ono idzie w świat i rozjaśni wszystkim, do jakiej podłości doprowadza chęć wzbogacenia się cudzym kosztem bez trudu i pracy!

Dowodami służę i żywię tę błogą nadzieję, że oskarżenie to moje nie przejdzie bez echa.

Roman Wandzel

założyciel Polskiego Banku Handlowo-Przemysłowego, Spółki akcyjnej w Krakowie.

Przegląd społeczny

—o—

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W KRAKOWIE

Robotników budowlanych w całym kraju wzywa organizacja zawodowa, aby omijali Kraków aż do odwołania.

ZAPOWIEDŹ NORMALNEJ PRACY W SALINACH MAŁOPOLSKI

W sprawie tej otrzymał poseł tow. dr. Zygmunt Marek z głównej dyrekcji państwowych zakładów górniczych w Warszawie pismo z 11 czerwca, które brzmi w istotnych punktach:

Nr. 7086-S. Szanowny Panie Pośle! Nawiązując do rozmowy Pana Posła z Ministrem przemysłu i handlu w sprawie bezrobocia w salinach państwowych, uprzejmie komunikuję: Zdolność wytwórcza salin państwowych jest znacznie większa, niż pojemność krajowego rynku solnego, a gdy eksport soli zagranicę jest prawie niemożliwy wskutek konkurencji soli niemieckiej, daleko tańszej, niż nasza, przeto produkcja naszych salin musi być stale sztucznie ograniczana. W roku bieżącym, poczynając od marca i do dnia dzisiejszego, rynek solny odczuwa taką depresję, której najstarsi pracownicy salinarni nie pamiętają. Przy tych warunkach utrzymanie pełnego ruchu jest oczywiście niemożliwem, to też obecnie zarządy salin z polecenia głównej dyrekcji i w celu dostarczenia robotnikom bodaj minimalnych zarobków, zatrudniają część robotników sztucznie przy robotach, jeśli nie całkowicie niepotrzebnych, to w każdym razie takich, które mogłyby być odroczone do lepszych czasów. W taki tylko sposób możemy dać robotnikom w Wieliczce i Bochni po 17 do 18 dni roboczych w ciągu miesiąca, a na salinach wschodnich po 15 dni. Ponieważ mamy pewne wskazówki na poprawę sytuacji, więc daliśmy już zarządom salin w Wieliczce i Bochni rozporządzenie **pracować w lipcu po 5 dni w tygodniu (23 dni roboczych w miesiącu), a poczynając od sierpnia po 6 dni.** Co do innych kwestyj, podniesionych przez Pana Posła, a mianowicie niepotrącania z urlopów płatnych robotników, dni świątecznych i rzekomego projektu usunięcia z salin robotników, mieszkających na wsi, komunikuję: Jeśli robotnik otrzymał urlop płatny na pewną ilość dni (8—14), otrzymuje on swoją płacę dniówkową odnośnej kategorji za wszystkie dni urlopu, bez żadnych potrąceń za ewentualne dni świąteczne, przypadające na czas jego urlopu. Natomiast zdarzają się wypadki, kiedy robotnik, mający prawo naprzykład do 14 dni urlopu, prosi o przedłużenie tego urlopu o kilka dni, oczywiście w takim razie otrzymuje on zapłatę tylko za 14 dni. Projektu usunięcia robotników, zamieszkałych na wsi, ani zarządy salin, ani główna dyrekcja nie podnosiła. Główna dyrekcja państwowych zakładów górniczych: Bukowski m. p.

EMIGRACJA ROBOTNIC ROLNYCH DO DANJI

Dnia 14 bm. wyjechało z Oświęcimia 6 robotnic rolnych do Danji, pod dozorem księdza Steidla. Do najbliższego i ostatniego transportu do Danji poszukuje państwowy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie natychmiast 50 robotnic rolnych.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA BIURA PRACY

Dnia 13 bm. nastąpiło w Genewie zakończenie obrad 23-ej sesji Rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy. Przewodniczył delegat rządu francuskiego Foutaine. Rząd polski reprezentował inż. Sokal, obecny był również ze strony Polski **poseł tow. Żuławski,** jako zastępca delegata rządu polskiego. Rada administracyjna na podstawie artykułu 312 traktatu wersalskiego wyznaczyła komisję arbitrażową dla przekazania funduszów ubezpieczeniowych na Górnym Śląsku.

ROZPACZLIWE POŁOŻENIE MŁODOCIANYCH ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH W KRAKOWIE

Ze Związku robotników piekarskich otrzymujemy następujące uwagi:

Ustawodawstwo społeczne w Polsce w stosunku do młodocianych robotników (uczniów) jest naogół korzystne. Nad przestrzeganiem jednak tych ustaw inspektorat pracy nie czuwa. Zakaz pracy nocnej w zawodzie piekarskim jest ustawowo zakazany. Uczniowie jednak z dobrodziejstwa tej ustawy nie korzystają, gdyż przepisy cechowe oddają ucznia w zupełną niewolę majstra. Wykwalifikowanych i zorganizowanych robotników majstrowie zastępują uczniami i pod groźbą zerwania umowy nie pozwalają się im zorganizować. Młodociani więc oddani są na łaskę i niełaskę, na wyzysk niesłychany ze strony majstrów. Uczeń taki pracuje w dzień i w nocy od 16 do 18 godzin na dobę i używany bywa do wszelkich robót. Przepisy o wykształceniu i dokształceniu uczniów nie są przez majstrów przestrzegane. Stosunki straszne panują w piekarniach krakowskich, zwłaszcza w piekarniach pp. Molickiej, Kruka, Tatki, Zasady, Sadzikowskiego, Sataleckiego, Woźniaka, Pietraszewskiego, Dudka, Zielińskiego, Francuza, Bartosza, Raucha. W piekarniach tych uczniowie przedstawiają obraz nędzy i rozpaczy. Przemęczeni, wycieńczeni, brudni i zaniedbani, pracują wśród najcięższych warunków zdrowotnych. W trzecim roku pracy terminatorskiej, pracy ponad siły i w zabójczych stosunkach zdrowotnych — prawie każdy uczeń zapada na gruźlicę i inne choroby. W interesie społecznym — celem ochrony młodocianych robotników przed zwyrodnieniem **fizycznem i ogromną krzywdą,** dokonywaną na nich bezkarnie — inspektorat pracy w Krakowie winien się zająć bezzwłocznie poruszoną sprawą.

—ooo—

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 15 czerwca.

WYROK W PROCESIE O 6 LISTOPADA: LEWICKI SKAZANY NA 5 LAT WIĘZIENIA

Jak już donosiliśmy, w sądzie okręgowym karnym, równocześnie z wielkim procesem listopadowym toczyła się rozprawa przeciwko Stanisławowi Lewickiemu, kelnerowi, oskarżonemu o oddanie strzałów do szwadronu ułanów w ulicy Rajskiej. Wczoraj na podstawie zeznań 10 świadków, sędzia orzekający Frączkiewicz **skazał oskarżonego Lewickiego na 5 lat ciężkiego więzienia,** z wliczeniem aresztu śledczego.

Wotantami byli sso Droździkiewicz i Feil.

Obrońca Lewickiego adw. dr. Woźniakowski wniósł zażalenie nieważności od wymiaru kary.

Ceny ogłoszeń Za 1 wiersz milimetrowy: Zwykłe 10 gr. — Nadesłane 25 gr. — Po kronice 30 gr. **Ceny ogłoszeń**

Na I. stronie 40 groszy

Ogłoszenia zamiejscowe 50% droższe. Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU" DUNAJEWSKIEGO 5. — TELEFON 310. — KONTO PKO. KRAKOW Nr. 400.670

TANI TYDZIEŃ TANI TYDZIEŃ

u firmy Piccadilly, Kraków, ulica Karmelicka L. 9, vis a vis Bagateli

Obuwie: Męskie od 17 zł. — damskie od 9 zł. — dziecinne od 6 zł. 903

Wielki wybór sandałów krajowych i zagranicznych. Najnowsze modele obuwia wiedeńskiego i szwajcarskiego.

Na raty! Na raty!

Nadeszły markizety kolorowe, firanki i kapy na łóżka, w Crep Marocaine, Waterpwof, Płaszcze imterpregnowane, sukienki jedwabne, firanki, kapy na łóżka, płótna w największym wyborze jak: Obrusy, ręczniki, bielizna męska i damska Raglany, płaszcze damskie, spódniczki do bluzek. Materjały na kostjumy i ubrania męskie. Swetry i bieliznę trykotową. 479

Płótno! Kapy etc.

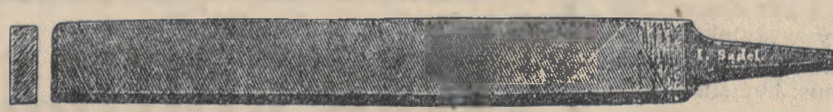
Grünbaum i Rotner

Kraków, Wielopole L. 15

Parter na lewo. 931

Na raty! Na raty!

Jan Sądel, Kraków-Grzegórzki, ul. Woźniakowskiego 35 poleca swoją pierwszorzędną pracownię **Pilników i Raszpli** odznaczoną wielu nagrodami. Wyrabia i utrzymuje na składzie Pilniki, Raszple wszelkiego rodzaju.



Specyalne roboty w zakres pilnikarstwa wchodzące. Przyjmuje zużyte pilniki i raszple do nasiekaniai hartowanie stali. 623-16

Ceny niskie, przy większych zamówieniach znaczne opusty.

Lakier

na podłogi, trwały pierwszorzędnych fabryk poleca Mężyk, Kraków, Plac Szczepański, skład lakieru i pokostów. 881

Tylko od 16 do 21 bm.

Wielka wyprzedaż pojedynczych par

OBUWIA

10% niżej oryg. cennika

Również nadeszły najnowsze modele wiedeńskie 938

DAMSKIEGO I MĘSKIEGO

obuwia, jakoteż Sandały we wszystkich wielkościach

Pawliger i Reiner, Kraków, Grodzka 69 (obok kościoła św. Idziego).

Maszyny

do szycia „S. SINGERA", dla każdego zawodu z długoletnią gwarancją sprzedaje najtaniej hurtownie, częściowe na dogodnych warunkach SILBER, Kraków, Dietlowska 109. 927

Otomany, Sofy pluszowe, Leżaki, Łóżka rokładane ogrodowe poleca najtaniej

TAPICER 986

UL. SZPITALNA 24

Przyjmuje wszelkie przeróbki.



KONFEKCJĘ DZIECIĘCĄ

w dużym wyborze na sezon wiosenny i letni poleca po cenach konkurencyjnych

J. ZUBIKOWSKI

KRAKÓW

Plac Marjacki L. 9.

obok kościoła św. Barbary. 876

Prosimy oglądać bez obowiązku kupna!

NOWO OTWARTY i bogato zaopatrzony skład fabryczny wyrobów metalowych, żelaznych i naczyń kuchennych

ADOLF SATTLER i S^KA

Kraków, ul. Gertrudy 24, naprzeciw hotelu Royal

Tel. 4162 poleca **Tel. 4162**

kompletne wyprawy kuchenne, nakrycia stołowe (alpaka), **wyroby galanteryjne, metalowe i blacharskie własnej fabrykacji**

Towar pierwszorzędny!

Wielki obrót mały zysk! 926

Deski

stolarskie jasion dębina buczyna 960

Dykty

oraz deski miękie bez sęków w Składzie:

Pawia 5

Rybołostwo

Haczyki, żyłki, sznurki jedwabne i tp. poleca firma 921

Wiktor Wanderer

skład przyborów sportowych

Kraków, ul. Szewska L. 21



IGNACY CYPRES

KRAKÓW, UL. SZEWSKA L. 13/10

wysyła za nadesłaniem 30 groszy interesujący cennik zegarków, instrumentów muzyczn. i wszelkich artykułów codziennego zapotrzebowania. 730

Reklama dźwignią handlu!

Drukarnia Ludowa

ul. Dunajewskiego L. 5.

NA RATY! NA RATY!

tygodniowe i miesięczne (2 złote tygodniowo) poleca swój bogato zaopatrzony skład

MIODOWA 14 MIODOWA

A. MAJBRUCH

KRAKÓW

Towary suklenne na ubrania męskie, kostjumy, płaszcze, suknie i narzutki; batysty, markizety, fulardyny, opalę, trykotyny w wielkim wyborze. Płótna i zefiry na koszule, dymki na kalesony, gotowa bielizna i ręczniki. Kapy pluszowe, gobelin. i narzuty.

UWAGA! Proszę uważać na dokładny adres: UWAGA!

A. MAJBRUCH.

871

MIODOWA 14 MIODOWA

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).